PRZEGLĄD pożarniczy

XXV ROK WYDAWNICTWA

ORGAN ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH R. P.

Cena 15 zł | Warszawa — Maj 1947 | Nr 2

Komitet Redakcyjny: B. Chomicz, inż. St. Czernielewski, W. Garncarczyk, M. Kaczanowski, S. Pągowski, J. Plebanek.

NASZE DROGI

Po ciosach bestialskich — niebywałej w dziejach ludzkości wojny wszechświatowej — stajemy na zgliszczach i ruinach Ojczyzny ponownie do wzmożonej pracy. Straszliwy terror hitleryzmu, mordy i tortury wielorakie po obozach, więzieniach i krematoriach, pochłonęły miliony ofiar narodu naszego, lecz ducha jego oporu złamać nie zdołały.

Naród w swej postawie jednolitej jaźni zbiorowej zachował godność człowieczeństwa, a swym wytrwałym duchem niezawisłości przeciwstawił się jarzmu teutońskiemu, z dumą i pogardą znosząc ucisk wroga odwiecznego, mieniącego się atoli być „narodem panów". W tych odmętach kataklizmu dziejowego legły śmiercią bohaterską również tysiące zrzeszonych w Związku obywateli strażaków na posterunkach ofiarnej pracy publicznej pod sztandarami służby bezinteresownej.

Przerzedziły się liczne nasze zastępy uszeregowane, a wielokrotnie nadto dorobek materialny w postaci sprzętu strażackiego i narzędzi łącznie z remizami stały się częstokroć pastwą pożogi wojennej lub też grabieży okupanta w momencie jego ucieczki.

Podstępny wróg, gdy chodziło mu o troskę w zakresie obrony i ochrony dachu własnego nad głową w Polsce, a zwłaszcza objektów przemocą zagarniętych oraz licznie nagromadzonego materiału wojskowego, czuwał nad sprawnością techniczną straży pożarnych ze względów wyłącznie potrzeb wojennych, lecz więź strukturalną tych zespołów obywatelskich łamał lub też świadomie hamował, zawieszając działalność korporacyjną Związku, a ujmując jego funkcję w ręce własne pod nadzór policyjny, oparty o „gestapowców" i „kreisszefów".

Staje więc przed naszym Związkiem jako stowarzyszeniem wyższej użyteczności zagadnienie doniosłej miary, iżby odrodzonej Ojczyźnie naszej zapewnić należytą ochronę mienia przed pożarami, a przeto szeregi straży pożarnych, nadwątlonych przez okupanta, podźwignąć na poziom sprawności należytej, pobudzić je z letargu powojennego, wyposażyć w sprzęt nowoczesny, przeszkolić pod względem techniki fachowej — kierownictwo, a w wyniku tego obronę przeciwpożarową po wsiach, osiedlach, miastach i ośrodkach przemysłowych uporządkować oraz zespolić z samorządami lokalnymi.

RZĄD JEDNOŚCI NARODOWEJ — w pełnej świadomości wielkiej wagi i doniosłości jaką pełnią i pełnić będą Straże Pożarne w liczbie ponad 12.500 placówek w Polsce demokratycznej, zorganizowane niemal wyłącznie (95 proc.) w postaci obywatelskich zespołów ochotniczych — powołał ponownie do życia, zawieszony w swych czynnościach przez okupanta, Związek Straży Pożarnych z zachowaniem dlań mocy obowiązującej dotychczasowych ustaw i przepisów.

Do was tedy Obywateli — Ochotników Strażaków — oraz do Straży Zawodowych będących już lub pragnących być członkami Związku, odwołuje się uprawniony do działań Zarząd Związku Straży Pożarnych z apelem:

Ożywcie ponownie duchem obywatelskim Wasze szeregi zespolone, stańcie ochoczo do pracy nad odbudową i przebudową Ojczyzny, chroniąc mienie współobywateli w walce z rozpanoszoną w Polsce klęską pożarową, dyscyplinujcie swe zastępy w pracy ofiarnej, darzcie posłuchem i zaufaniem Swe kierownictwo najbliższe i władze Wasze związkowe, a Swą pełną poświęcenia działalnością i dążnością ustawiczną ku doskonaleniu służby publicznej złóżcie przed społeczeństwem i Rządem Jedności Narodowej dowody, że pełnicie swe obowiązki społeczne sumiennie, współbraciom swym służąc rzetelną pomocą w ochronie ich bytu i dobrobytu.

W Polsce odrodzonej, w jej ustroju demokratycznym, przy zagwarantowanej pełni praw i obowiązków dla wszystkich współobywateli, gdzie jednostka przestaje teraz być już biernym płatnikiem podatków, a staje się czynnikiem współtwórczej pracy zespolonej na pożytek ogółu — jakże doniosłą postacią staje się ochotnik - strażak, gdy podąża on — obok niezbędnego po wielkich ośrodkach miejskich kolegi zawodowca — w szeregi strażackie, a to z dobrej, nieprzymuszonej woli, powodowany li tylko troską powinności obywatelskiej, opromienionej miłością bliźniego i chęcią — z narażeniem niekiedy życia własnego — służby samarytańskiej, a to wzorem bodaj sióstr miłosierdzia, niosących również pomoc bezinteresowną w czasie pokoju po szpitalach swym współbraciom, a na wojnie bojownikom o wolność.

Im więcej będzie w narodzie spójni społecznej, ugruntowanej na samorządności, na samopomocy bezinteresownej i na miłości bliźniego, a

więc kultu dla pracy ofiarnej przy nadrzędnym poczuciu interesów wspólnych w myśl zasady: „Jeden za wszystkich — wszyscy za jednego!" tym trwalsze będą podstawy bytu i dobrobytu narodu, tym głębiej sięgać będzie demokratyzacja jego ustroju, a więc i potęga wewnętrzna Państwa całego. „Bez serc bez ducha to szkieletów ludy".

W takim ujęciu zadań waszych — Druhowie Strażacy — służba wasza publiczna natchniona być winna pełną świadomością dobra powszechnego, a wszelkie rozbieżności lokalne muszą być pod Waszymi sztandarami ujęte w jedno zbawienne dla Narodu — hasło: „W jedności siła".

Tą jednością powodowani położyliśmy równo przed laty trzydziestu (w pierwszej już wojnie światowej) podwaliny pod ufundowany po raz pierwszy w Polsce, wyzwalającej się z niewoli zaborców, Związek Straży Pożarnych.

Temuż hasłu „W jedności siła" przeniczny w odrodzonym Związku Straży z całym oddaniem się służyć Polsce, iżby na posterunkach naszych licznych i rozgałęzionych umocować potęgę Rzeczypospolitej, a rolę współtwórczą Obywatela uwydatnić przez jego organiczną współpracę z Rządem i samorządem.

Uaktywniony obecnie po latach niemal siedmiu swego bezwładu Związek Straży Pożarnych staje w obliczu szeregu zagadnień programowych, które atoli spełnić zdoła jedynie przy poparciu zarówno czynników Rządowych, jako też przy zgodnym spółdziałaniu swych członków zrzeszonych: Straży Pożarnych. Do takich zadań w pierwszej mierze należeć będą sprawy:

1) zorganizowanie ośrodków wyszkolenia dla strażackich kursów fachowych na terenach województw oraz głównej szkoły przy Centrali Związku w Warszawie, i odbudowy gmachu tejże szkoły po znacznych zniszczeniach wojennych.
2) zabieganie w kraju i zagranicą o pozyskanie sprzętu nowoczesnego dla straży pożarnych i ożywienia ich działalności.
3) wydawnictw fachowych, podręczników, statutów, instrukcji technicznych.
4) utworzenie domu (ów) wypoczynkowego (ych) dla poszkodowanych w akcji strażaków.
5) utworzenie kasy zapomogowej dla wdów i sierot po strażakach.
6) wreszcie zapewnienie środków materialnych dla Centrali Związku w Warszawie oraz Inspektoratów Wojewódzkich i Oddziałów Powiatowych.

Związek Straży Pożarnych dołoży ze swej strony wszelkich usiłowań, iżby dla rozwoju swej działalności i ogólnej akcji kierowniczej uzyskać od Rządu należytą pomoc finansową i zapewnić zasiłki pieniężne przewidziane w ustawie Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych z tytułu funduszu ustawowego na akcję przeciwpożarową.

DO ZARZĄDÓW I KOMEND STRAŻY POŻARNYCH

Druhowie Strażacy!

Szatański terror wojny kilkuletniej nie zdołał pognębić Waszych szeregów. Choć działalność Związku Straży Pożarnych zawieszono łącznie z ich organem prasowym, liczne jednak Straże Pożarne po wsiach, miasteczkach i miastach nie upokorzyły się przed wrogiem a pozostały przez cały czas okupacji żywotnymi placówkami ofiarnej samopomocy obywatelskiej, w walce z klęską ogniową.

Rząd Jedności Narodowej wznowił już z wiosną roku ub. zawieszoną od lat siedmiu przez okupanta działalność Waszego, Strażacy, Związku, a doceniając wieloletnią jego wagę społeczną i pożyteczność ideologii obywatelskiej w zakresie walki z klęską ogniową, powierzył jego kierownictwo tymczasowe (do czasu wyboru władz statutowych) w ręce jednostek doświadczonych, od wielu bowiem lat czynnych w dziedzinie pożarnictwa ojczystego. — Łącznie przeto ze wznowieniem działalności n/Związku, ogarniającego 12.000 z górą posterunków służby obywatelskiej (z przewagą liczebną — 95% — straży ochotniczych) zachodzi już teraz niezbędna konieczność wydawnictwa również naszego organu fachowego. —

Będzie on [illegible] ilustrowanym, żywo i aktualnie redagowanym, ogniskującym nadto Wasze — całej Braci Strażackiej — wysiłki zbiorowe w jedną jaźń duchową, obrazującą życie, ustrój, działalność i wszelkie zdrowe poczynania rozwojowe korporacji strażackiej. — Strażactwo polskie, ofiarnie pracujące u podwalin zrębu państwowości własnej, doceni niewątpliwie żywotną potrzebę istnienia organu korporacyjnego i poprze wydatnie jego narodziny po wojnie.

P.p. Naczelnicy Straży Pożarnych raczą treść komunikatu tego zreferować na posiedzeniu najbliższym Zarządu Straży. - Wznawiając wydawnictwo „Przeglądu Pożarniczego", narazie jako miesięcznika (I-szy numer ukazał się w kwietniu bież. r.), liczymy na to, że na każdą Straż przypaść powinny przynajmniej 4 egz. tego pisma: po jednym egz. na każdych 10 strażaków oraz imiennie — dla Prezesa Zarządu oraz dla Naczelnika Straży. — Celem ustalenia nakładu pisma, oczekiwać będziemy rychłej decyzji z podaniem adresów prenumeratorów. Prenumerata kwartalnie wynosi zł. 60.—.

Czołem!

ZARZĄD ZWIĄZKU
STRAŻY POŻARNYCH R.P.

Ideologia służby publicznej

Przemówienie Prezesa Związku Straży Pożarnych na uroczystości poświęcenia sztandaru strażackiego w Rembertowie w dniu obchodu XX-lecia istnienia straży (dn. 4.V.47 r.).

Druhowie Strażacy! W imieniu reaktywowanego po wojnie Związku Straży Pożarnych mam obowiązek i zaszczyt powitać Straż Rembertowską i liczne przybyłe delegacje straży sąsiedzkich oraz Szanownych Gości.

Przetrwaliście, Druhowie, chlubnie lat 20 w służbie ofiarnej a z tego czasokresu przypada niemal 3-cia część na szatański ucisk i terror, jakiego doznaliście za okupanta w Swej działalności. **Ubyło z Waszych szeregów kilkunastu pomordowanych towarzyszy**, lecz Wyście nie ulegli przemocy. Nie poniechaliście Swej służby obywatelskiej, z dobrej nieprzymuszonej woli na się przyjętej, **ratowaliście bowiem częstokroć pod gradem bomb i pocisków mienie swych współbraci.**

Prochom poległych oddajmy hołd korny — a żyjącym udzielmy chwały i otuchy dla dalszych wysiłków na posterunku społecznym w Polsce już wyzwolonej, niezawisłej a wyposażonej we wszelkie możliwości świetnego rozwoju na podłożu ustroju demokratycznego.

Czymże jest Państwo? — czy tylko pojęciem tworu abstrakcyjnego a więc tylko myślowego, pozbawionego postaci realnej?

Błędem byłoby mieć taki sąd o Państwie nowoczesnym.

Pamiętajcie, Druhowie, że Państwo, zwłaszcza nasza Rzeczpospolita Polska — w prawdziwym ujęciu istoty demokracji — musi być, jako zespół obywateli, społeczeństwem zorganizowanym, ku obronie bytu i dobrobytu ludności, pojętej jako jedna wielka rodzina — naród o dziejowej przeszłości i przyszłości.

W państwie wszak demokratycznym obywatel nie powinien już być biernym tylko, obojętnym co do struktury całości płatnikiem jeno podatków i spełniającym powinności wyłącznie z przymusu, lecz musi on być zarazem żywym składnikiem swego ustroju państwowego, jego współtwórczym elementem, pełnym samowiedzy i poczucia odpowiedzialności wobec siebie i swych współbraci z posłuchem jednoczesnym dla jednostek u steru rządu i samorządu stojących.

Im większa będzie skala uświadomienia obywatelskiego co do poczucia jedności w Narodzie i łącznego zrozumienia dobra powszechnego, im więcej będzie w narodzie placówek służby publicznej, opartej na stowarzyszeniach obywateli światłych, — tym mocniejsze będą podwaliny demokracji i niezawisłości naszej.

A Wasza przecież ideologia służby publicznej, Druhowie Strażacy, polega na niesieniu bezinteresownej pomocy i ratunku współbraciom w godzinie ich ciężkich zmagań, w nieszczęściu, jakim jest pożar, powódź lub inny wypadek losowy.

Pod swym sztandarem, który dziś poświęcacie, zrzeszyliście się z własnej woli w karne szeregi, z pobudek bynajmniej nie zarobkowych lecz w pełnym poczuciu samopomocy społecznej w obliczu wspólnej niedoli, jaka towarzyszy sąsiadom w wyniku klęski pożarów. Temu właśnie sztandarowi macie wiernie być oddani i posłuszni, gotowi nawet życie postradać w obronie bliźniego.

Mimowoli rodzi się pytanie, czemuż sztandar ten ma być poświęcony w obliczu Boga, a uświęcony następnie przez nas, w wyniku zaś służyć ma dla nas za drogowskaz naszej działalności

Co za siłę tajemną kryje w sobie ten sztandar, składający się z kawałka drzewca i tkaniny, że Wy i współobywatele inni chylić będziecie kornie czoło przed jego majestatem. Żołnierz, obrońca niezawisłości państwa, gdy mu bojownikowi przyświeca sztandar z godłem państwa, ginął i ginąć będzie bohatersko w walce z wrogiem, który sięgnie po taki sztandar, jako symbol wolności, niezawisłości nie tylko państwa lecz i jego jako jednostki, walczącej zbiorowo o lepsze jutro Narodu. —

Tu właśnie kryją się **mistyczne walory każdego sztandaru, ucieleśnia on bowiem jaźń duchową zespołu, wiążąc go w jeden łańcuch głębokiej ideologii społecznej**, czy będzie tym proporcem skromny sztandar obywatelski placówki strażackiej czy też mocarstwowy sztandar siły zbrojnej narodu ze swym symbolem orła białego w jego pełnym majestacie.

Ale, — cóż znaczy właściwie wyraz „symbol", skąd się wywodzi to pojęcie i na czym polega jego urok tajemny?

Otóż, w czasach zamierzchłych, przed dwoma tysiącami lat przeszło, w ówczesnej—o wysokim stopniu kultury duchowej i cywilizacji — Grecji starożytnej, gdy jeszcze nie posługiwano się, oczywiście, w stosunkach ludzkich pocztą dzisiejszą lub telefonami, istniał atoli między jednostkami krajów ościennych zwyczaj nieodzowny, wymiany swych myśli i zleceń poufnych, w oparciu o wzajemne zaufanie i prawdziwość intencji. Dwie osoby zaufane a przestrzenią odleglejszą rozdzielone, łamały po swym pierwszym spotkaniu się kawał drzewca na dwie części z zachowaniem przy rozstawaniu się odłamków u siebie, jako dowodu zawartego układu **i przyjaźni o cechach pomocy wzajemnej.**

Gdy nagle wynikła potrzeba realizacji takiego układu o pomocy sąsiedzkiej, szybkobieżny goniec — powiernik musiał na potwierdzenie prawdziwości tajemnicy przekazywanej stronie drugiej doręczyć jej część drzewca posiadanego. Gdy więc przy zetknięciu (grecki wyraz: symballo) i złożeniu 2-ch części pasowały one, **stanowiąc całość jednolitą, stanowiło to znak widomy (symbol) prawdziwości i wiary ku potwierdzeniu faktycznego stanu rzeczy.**

Otóż, Druhowie Strażacy, widzicie, że z tej Grecji starożytnej, o wielkiej kulturze ówczesnej demokracji, nacechowanej wielkimi dziełami artyzmu, historycznego męstwa, bohaterstwa i głębiny myśli pochodzi ten urok tajemny symbolu, ujętego w znak widomy sztandaru, przed którym czoło pochylamy.

Czemże jest Wasz sztandar, Strażacy? — Jakim myślom, nakazom moralnym, obowiązkom i uczuciom Waszym ma on przewodzić?

Bądźcie, Druhowie, dumni ze Swego sztandaru.

Jest on wyższej miary etycznej symbolem, skoro:

— jednoczy Was bez przymusu, z dobrej Waszej woli w szeregi dyscyplinowane ku niesieniu ratunku i pomocy bliźniemu w ciężkiej jego potrzebie,

— kształtuje w sercach Waszych poczucie odwagi i poświęcenia się dla współbraci bez oglądania się na różnice klasowe i przekonania polityczne,

— budzi posłuch dla władzy, przez Was ustanowionej, a o każdej porze dnia i nocy staniecie ochoczo bez szemrania do walki z żywiołem rozszalałym, a to z narażeniem niekiedy życia

— opromienia mundur Wasz czystością pobudek działalności Waszej przesiąkniętej braterską więzią duchową z resztą społeczeństwa.

Na progu więc Waszego nowego XX-lecia istnienia składam Wam, Druhowie, imieniem reaktywowanego po wojnie Związku Straży Pożarnych R.P. serdeczne pozdrowienia korporacyjne a zarazem i życzenia, abyście byli dla innych straży okolicznych żywym przykładem nieugiętej woli obywatelskiej w niesieniu pomocy swym współbraciom, pomnażając tą drogą w Polsce demokratycznej ideologię służby publicznej.

Na cześć tej Polski — Ojczyzny wyzwolonej — wznoszę okrzyk:

Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska!

Niech żyje Jej Rząd Jedności Narodowej!

Bolesław Chomicz

AKCJA PRZECIWPOŻAROWA
W PLANIE INWESTYCYJNYM

Na sesji kwietniowej Rząd przedłożył Sejmowi Plan Inwestycyjny na rok 1947. Plan ten skonstruowany jest w oparciu o nasze własne możliwości finansowe i dopływ kredytów zagranicznych. Program inwestycji, nakreślony na rok 1947 jest bardzo szeroki. Zmierza on do odbudowy tych dziedzin naszego gospodarstwa, które najbardziej ucierpiały w skutek zniszczeń wojennych, a które mają decydujące znaczenie dla rozwoju gospodarki planowej.

Inwestycje, zamierzone na rok bieżący, nie mogą dać w rezultacie swym pełnej odbudowy kraju, ale w dzisiejszych powojennych naszych warunkach stanowią program śmiały, a zarazem realny. Inwestycje te wynoszą 21 — 22 procent dochodu społecznego. Plan Inwestycyjny jest nietylko planem sfinansowania inwestycji, ale także planem rzeczowym. W roku ubiegłym nakreślono jedynie w zarysie program sfinansowania inwestycji, nie precyzując pozycji rzeczowych. Budowa tegorocznego planu inwestycyjnego jest bardziej szczegółowa, ma zatym jeszcze bardziej obiektywne warunki realizacji, niż plan sfinansowania inwestycji zeszłorocznych, który został wykonany w 95 proc.

Przed wojną inwestowano w Polsce przeciętnie około 2 miliardów złotych (w złotych z roku 1938) — ten poziom osiągnęliśmy już w roku ubiegłym. W roku 1947 przewidywany poziom inwestycji wyniesie około 2,8 miliardów złotych przedwojennych, co przewyższa o 30 proc. przeciętny poziom przedwojenny.

Zważywszy, że obecny nasz dochód narodowy jest niższy o 30 proc. niż przed wojną — to zamierzone na rok 1947 inwestycje są oczywistym sprawdzianem sprężystości naszej młodej gospodarki planowej.

Ustawa o planie inwestycyjnym na rok bieżący ustala ogólną wartość inwestycji w złotych obecnych — na okres od 1. I. 1947 — 31. 12. 1947 — na 85 miliardów 384 miliony złotych.

Jakie inwestycje przewiduje plan w dziedzinie pożarnictwa, które odegrać powinno rolę znacznie większą, niż w roku ubiegłym?

Okres stabilizowania poszczególnych dziedzin życia wymaga zwrócenia bacznej uwagi na odbudowę polskiego pożarnictwa, co już znalazło wyraz w poszczególnych pozycjach planu inwestycyjnego. Aczkolwiek wielkość nakładów inwestycyjnych na ten cel nie jest jeszcze dostatecznie przystosowana do skali potrzeb, tym nie mniej najważniejsze zagadnienia z tej dziedziny nie zostały pominięte w gospodarczych zamierzeniach państwa.

Tak więc — Ministerstwo Administracji Publicznej otrzyma na ten cel poważne kwoty inwestycyjne, które wyrażają się ogólną cyfrą 144 milionów złotych. Największą pozycję stanowi kwota 110.000.000 złotych przeznaczona na sprzęt przeciwpożarowy. Będzie to zakup 200 moto-pomp, 20 wozów gaśniczych, 5 wozów specjalnych, 100 wozów zastępczych, 30 motocykli oraz 200.000 metrów bież. węży.

Następną pozycję stanowią inwestycje wyposażenia budynków i zakupu sprzętu pomocniczego, na który to cel przewiduje się 14.000.000 złotych. Poza tym plan inwestycyjny nakreśla konieczność urządzenia 12 strażnic dla okręgowych pogotowi i większych ośrodków miejskich, przeznaczając na tę pozycję 12.000.000 złotych. Plan przewiduje również uruchomienie w poszczególnych ośrodkach wojewódzkich warsztatów dla remontu sprzętu przeciwpożarowego. Koszt uruchomienia tych warsztatów naprawczych wynieść ma zgodnie z planem 7.000.000 złotych.

Osobny dział inwestycji w pożarnictwie znajduje się w ramach planu Ministrestwa Ziem Odzyskanych. Wartość tych inwestycji wyraża się kwotą ogólną 18.000.000 złotych, z czego 12.000.000 zł. przewidziane jest na zakup 25 motopop, 8 tysięcy metrów węży — jako wyposażenie do zakupionych motopomp, 20 tys. węży na wymianę zużytych oraz 7 sztuk samochodów. Poza tym 6.000.000 złotych wydatkowane będzie na różne inwestycje, które obejmą remont i wyposażenie pomieszczeń strażackich.

Rok 1947 jest właściwym startem dla odbudowy polskiego pożarnictwa, jest etapem wstępnym, który tworzy podstawowe warunki rozwoju w przyszłych latach planu. Następne etapy Planu Trzyletniego rok 1948 i 1949 muszą zapewnić właściwe miejsce pożarnictwu polskiemu, które może i powinno odegrać poważną rolę w dziele odbudowy kraju.

Pożoga i jej przyczyny

Opisany na innym miejscu niniejszego numeru „Przeglądu Pożarniczego" pożar w Kowali (powiat radomski) oraz potworna statystyka ostatnich wiadomości o pożarach masowych, niszczących nasze wsie i miasteczka, budzi niepokój i trwogę w społeczeństwie. Szerząca się pożoga tworzy nędzę ludzką oraz niszczy dobytek — majątek ludności, podważając ustrój gospodarczy odbudowującego się Państwa Polskiego.

Same straże, które są mocno zdewastowane przez działania wojenne, nie rozwiążą zagadnienia przeciwpożarowego, jeżeli nie będą miały środków ku temu i ułatwień organizacyjnych, zwłaszcza ułatwień w nabyciu niezbędnego sprzętu gaśniczego i uzyskania dostatecznej ilości ludzi w spełnianiu służby ratowniczej. Brak przytem środków lokomocji, środków alarmowych, brak wystarczającej ilości zbiorników wody, zapewnionej pomocy ze strony ludności w czasie samej akcji. Niski poziom budownictwa ogniotrwałego oraz dobrej sprawnej organizacji przeciwpożarowej ze strony gminnych komisji przeciwpożarowych w dużej mierze przyczyniają się do klęsk i pożarów. Przytoczone braki to są najistotniejsze bodaj przyczyny masowych pożarów.—

Te istotne bolączki i niedomagania naszego strażactwa trwać będą dotąd, dopóki nie nastąpi radykalny rozbrat z biernością i niechęcią wiejskich lub małomiasteczkowych „mądrali", których należy odpowiednio pouczyć i nastawić na rzetelną, uczciwą, a świadomą w tym kierunku współpracę ze strażactwem.

Jedną z najbardziej ważnych przyczyn pożarów masowych, to drewniana „architektura" kryta słomą, a mocno zakorzeniona i propagowana jeszcze w Polsce. To jest zdaniem moim zasadniczy błąd naszej polityki budowlanej i podłoże masowych pożarów. Polska jest krajem zniszczonym, ubogim. Nie stać nas na luksus budownictwa drewnianego, a każda zniszczona przez pożar złotówka woła o pomstę do nieba. Walczmy więc o budownictwo ogniotrwałe w Polsce.

Może wreszcie drogą uświadomienia i przekonywania o słuszności naszych zadań zdołamy utorować środki zaradcze ku opanowaniu pożarów zbiorowych.

ppłk. poż. Józef Piebanek

KOBIETY NA STRAŻY DACHU NAD GŁOWĄ

Miniona wojna — to okres specjalnego szaleństwa ognia. Mało jest chyba w Polsce wsi lub osad, gdzie pastwą ognia nie padłoby przynajmniej parę budynków.

Wszyscy znamy grozę płonącego dobytku i stokroć straszliwszą grozę płonących żywcem ludzi. Wszyscy też znamy walkę z niszczącym żywiołem ognia, bowiem i kobiety w momencie niebezpieczeństwa decydowały się momentalnie na czynną walkę z ogniem, choć niejednokrotnie walka ta była nietylko mozolna, ale również bezsilna i daremna. Nie daremna jednakże była dzielność kobiet, ich szybka orientacja, odwaga i zaradność.

Wojna minęła. Spętano straszliwego, groźnego „czerwonego kura", lecz czyha on bezustannie, gotów każdej chwili rozhulać się wśród struchlałych ludzi. Zwłaszcza przecież wieś nasza posiada mnóstwo takich przyczajonych „czerwonych kurcząt", które korzystają tylko z chwili nieuwagi człowieka, aby się rozrosnąć do rozmiarów potężnego niszczyciela. Im przeto więcej pozostało u nas strasznych wspomnień pożogi wojennej, tym silniejszy jest strach i tym bardziej uporczywa powinna być nasza obrona przed pożarami.

Wiele jest przyczyn pożarów, które niszczą wsie, zwłaszcza w okresie letnim, ale pomyślmy o tych, które powstają w domu.

A przecież dom, gospodarstwo, obejście — to teren pracy kobiety, gdzie jest ona władzą, gdzie zatem jej baczne oko powinno dostrzec wszelkie niebezpieczeństwa, a ręka powinna je usunąć.

Wejdźmy do domu.

Oto paląca się lampa, do której gospodyni dolewa nafty i to przeważnie przy piecu. Tu lampa pali się tuż przy firankach okiennych, tam się stawia świecę na oknie tuż przy zasłonkach.

Oto zapałki tak leżą, że są dostępne dla rąk nieostrożnego dziecka.

Gorący popiół wysypuje się nieuważnie do skrzynki ze śmieciami, na piecu suszy się tygodniami drzewo aż staje się suche zupełnie i wyborne do zapalenia z lada powodu; wiórki drzewne — gromadzone do rozpałki — układa się tuż pod nieszczelnymi drzwiczkami pieca, skąd lecą iskry, a papier do podpałki polewa się naftą lub benzolem.

Pieluszki i szmaty wiesza się tuż przy rozpalonym piecyku, a ścierki na sznurku nisko nad paleniskiem i na parę godzin wychodzi się z domu.

Tu i ówdzie chodzi się na strych lub do stodoły ze świecą, choć to nie wolno, pali się w stodole papierosa albo z papierosem w ustach zasypia się na sianie lub w pościeli.

Niemal zatem każdy sprzęt czy przedmiot domowy może nieraz w jednej chwili z biernego i usłużnego pomocnika w życiu domowym przedzierzgnąć się w napastliwego niszczyciela dobytku.

Poskromienie czy ujarzmienie tych złośliwych przedmiotów może być w wielu wypadkach dokonane przez kobietę. Wzmożona uwaga kobiety złagodzić może wiele niebezpieczeństw.

Pewnie — przybędzie uważnej gospodyni i troski i powodów do gderania.

Ale warto zatroszczyć się i warto pogderać, jeśli w ten sposób w miarę własnego wysiłku można nauczyć ostrożności siebie i domowników, uchronić dobytek od zagłady a siebie i rodzinę od nędzy.

por. poż. Lechowska Irena

Wypowiadamy walkę podpalaczom

W historii powstawania i tworzenia cywilizacji ludzkiej są karty jasne — i ciemne.

Od chwili, gdy człowiek umiał przeciwstawić się siłom natury — i rozumnym wysiłkiem naginał je do służby sobie — tworzy się to, co ogólnie obejmujemy nazwą cywilizacji.

I tak idą pokolenia za pokoleniami, które budują, gromadzą dorobek wielu istnień ludzkich. Wysiłkiem lat zapisują jasne karty dziejów.

A karty czarne?

Karty czarne — to wojny, to pożogi, powodzie, to trzęsienia ziemi — i tyle innych sił natury, które nie zawsze chcą służyć człowiekowi — które w ciągu jednej godziny lub jednego dnia, czy jednej pochmurnej nocy przedziwną złośliwością losu obracają w niwecz pracę ludzką.

Czasem pomaga im w tym człowiek, który jakże nędznie i podle wygląda na tle rozumnych, od wieków trwających wysiłków społeczeństw.

To podpalacz.

Dla osobistych celów — niechęci — porachunków skrada się nocą obarczony łatwopalnymi materiałami, by puścić z dymem dorobek cudzego trudu, cudzych oszczędności i lat przeżytych z myślą o własnym domu, własnym warsztacie pracy. By pomnożyć zastęp bezdomnych, oderwanych od ziemi i zdanych na cudzą łaskę istot ludzkich... by dorobek ogólny uszczuplić o setki tysięcy...

Strażactwo ze swego punktu widzenia wypowiada wojnę podpalaczom!

Strażactwo chce nietylko ratować od płomieni domy i osiedla. **Strażactwo żąda śledztwa w związku z każdorazowo wybuchłym pożarem.**

Strażactwo chętnie współpracuje w wykrywaniu winnego podpalenia — choć współpraca ta ze względu na prowadzenie przede wszystkim akcji ratunkowej — jest wielce utrudniona. Nie zawsze bowiem szczęśliwy traf zdarzy, że znajdzie ktoś kawałek wybitej szyby ze śladem palców złoczyńcy, czy butelkę po nafcie w napół spalonym domu.

Czy nie jest słuszne, aby tym zajęła się pilniej służba bezpieczeństwa?

Siedem lat działań wojennych — to toż dzieło „podpalaczy" świata. Tych siedem lat — nieprzeliczoną ilość domów zwaliło w gruzy i zamieniło w zgliszcza. Dokonało się największe, najpotworniejsze chyba od czasów biblijnego potopu zniszczenie w dziejach świata. Spłonęły najpiękniejsze miasta i najcenniejsze budowle.

To co pozostało jest po wielokroć cenne. Cenne — ocaleniem od pożogi wojennej — i cenne, bo stanowiące to, co pozostało z bardzo uszczuplonego dobytku narodowego.

Ale wojna nietylko niszczyła kulturę materialną. Wojna przedarła dusze ludzkie; pojęcia ludzkie zmieniła i przewartościowała. Zmienił się stosunek do jednych i tych samych przestępstw, jednych i tych samych zbrodni. Wojna stworzyła przepaść między „dawniej" a „dziś".

Dawniej — podpalacz uważany był za przestępcę kryminalnego; — **dziś podpalacz to najniebezpieczniejszy wróg wszystkiego, co stworzone zostało dla dobra najszerszych mas ludowych, rozumnym wysiłkiem społeczeństwa — i trudem ocalenia przed nawałnicą wojny.**

Dziś podpalacz — to człowiek, który bezwzględnie powinien być wykreślony ze społeczności ludzkiej. Dziś dla podpalacza nie żądamy kary długoletniego więzienia — lecz kary o wiele surowszej w nowoczesnym prawodawstwie ludzkim.

Wypowiadamy bezwzględną walkę podpalaczom!

Obowiązki mieszkańców gmin
w akcji przeciwpożarowej

W Polsce obowiązuje specjalna ustawa o ochronie przed pożarami i innymi klęskami z dnia 13-go marca 1934 roku, ogłoszona w „Dzienniku Ustaw R. P." z roku 1934-go (Nr. 41, poz. 365), która — między innymi — ustala obowiązki każdego obywatela w zakresie akcji przeciwpożarowej.

Zapobieganie bowiem pożarom i współdziałanie w ich opanowywaniu nie może — jak to było dawniej — zależeć od dobrej woli obywatela. Dziś **nie wolno nikomu uchylać się od wypełnienia pewnych obowiązków w zakresie walki z pożarami.** Każdy też wiedzieć powinien, jakie są jego obowiązki w razie pożaru, lub innej klęski żywiołowej.

A więc przede wszystkim **każdy mieszkaniec gminy,** bez względu na to czy zamieszkuje w niej stale, czy też przebywa tylko czasowo, **obowiązany jest współdziałać w wykonywaniu ochrony przed pożarami i innymi klęskami żywiołowymi** (art. 2 ustawy).

W razie zauważenia pożaru, czy innej klęski żywiołowej (jak np. powódź) lub groźby ich powstania — **każdy jest obowiązany zaalarmować najbliższą straż pożarną lub organy bezpieczeństwa,** a więc posterunek policji lub wójta, względnie sołtysa (art. 27-my ustawy).

Z chwilą wybuchu pożaru i w czasie jego opanowywania, każda osoba w danej gminie przebywająca jest obowiązana:

a) zezwolić na użycie środków, mogących służyć do alarmu, a będących jej własnością lub w jej posiadaniu;

b) zezwolić na użycie wszelkiego rodzaju środków przewozowych (jak konie, wozy, samochody), **potrzebnych do** przewozu na miejsce pożaru strażaków i sprzętu strażackiego lub innych przedmiotów koniecznych do akcji ratunkowej;

c) zezwolić na użycie urządzeń i przedmiotów, potrzebnych w akcji ratunkowej (np. łopaty, wiadra, drabiny, płachty itp., a również telefon itp.) — (art. 28-y ustawy);

d) podporządkować się zarządzeniom, wydawanym w związku z akcją ratunkową (art. 24-y ustawy);

e) udzielać bezpośredniej pomocy przy tłumieniu pożaru (a więc np. pomagać przy dowożeniu wody, przy pompowaniu, przy ochronie zagrożonych budynków, przy tworzeniu przerw ochronnych itp.);

f) udzielać pierwszej pomocy i opieki w razie nieszczęśliwych wypadków z ludźmi (art. 28-y).

Dla zorganizowania należytej ochrony przed pożarami, **każda osoba przebywająca w gminie jest obowiązana:**

a) do pełnienia wart dziennych i nocnych w celu uchronienia się przed powstaniem pożaru;

b) do pełnienia obowiązków w strażach pożarnych przymusowych (art. 28-y ustawy);

c) **stosować się do obowiązków, określonych w wydanym przez przełożonego gminy regulaminie,** zapobiegania i tłumienia pożarów i innych klęsk na obszarze gminy (art. 30-y ustawy); a nadto właściciele budynków są obowiązani:

d) do posiadania, przechowywania i **utrzymywania w stanie zdatnym do natychmiastowego użytku narzędzi,** potrzebnych do prowadzenia akcji ratunkowej i zezwolić na należących do nich lub będących w ich posiadaniu nieruchomościach na umieszczenie urządzeń i przyrządów ochronnych i zapobiegawczych (art. 26-y ustawy).

Nakładając powyżej omówione obowiązki, ustawa przewiduje (art. 29) zwolnienie od pewnych funkcji tych osób, co do których istnieją z góry uzasadnione powody, że nie mogłyby one podołać tym obowiązkom z tych czy innych względów.

Do takich [illegible]:

a) [illegible] innych klęsk,

b) udzielanie pomocy przy [illegible] i zabezpieczeniu mienia;

c) pełnienie wart dziennych i nocnych dla ochrony przed powstaniem pożaru i innej klęski;

d) pełnienie obowiązków w strażach pożarnych przymusowych,

e) udzielanie pierwszej pomocy i opieki w razie nieszczęśliwych wypadków z ludźmi.

Od tych obowiązków (w myśl art. 29) **są wolni:**

1) niezdolni do pracy wskutek choroby lub ułomności fizycznych;

2) kobiety ciężarne i karmiące oraz matki dzieci do 6-ciu lat;

3) cudzoziemcy, korzystający z prawa zakrajowości;

4) nieletni do lat 14-tu oraz osoby obojga płci mające powyżej lat 60-ciu.

Za niewypełnienie któregoś z wymienionych powyżej obowiązków, jakie ustawowo nałożone są na osoby, przebywające w gminach, względnie za czyny szkodliwe dla akcji przeciwpożarowej, nakładane być mogą kary grzywny lub aresztu, każdo oddzielnie lub oba rodzaje kar łącznie (art. 47).

W szczególności ulega karze grzywny lub karze aresztu do miesiąca albo obu karom łącznie każdy:

1) kto w razie pożaru lub innej klęski żywiołowej nie stosuje się do obowiązków, określonych w ustawie (omówionych powyżej), względnie w wydanych na jej podstawie rozporządzeniach, o ile nie jest od tych obowiązków zwolniony;

2) kto wprowadza w błąd straż pożarną złośliwymi alarmami albo nieprawnie używa sygnałów zastrzeżonych strażom pożarnym;

3) kto odmawia wykonania zarządzeń wydanych w czasie akcji ratunkowej;

4) kto utrudnia lub uniemożliwia wykonanie zadań przez straż pożarną.

Miliony i... tysiące

W pierwszej chwili po wyjściu okupantów stan obrony przeciwpożarowej w powiecie Kolskim przedstawiał się bardzo źle, gdyż zaledwie w paru miejscowościach strażacy zdołali zachować sprzęt przed wywiezieniem do Niemiec. Największej ograbowali okupanci straże pożarne w Kole i w Izbicy, skąd wyprowadzili cały zmotoryzowany tabor pożarniczy.

W innych wsiach i miasteczkach albo nic nie zostawili, albo tylko przestarzały sprzęt ręczny.

W takich warunkach zaczęto organizować straże pożarne, których stan przerósł obecnie poziom przedwojenny.

Dla zobrazowania osiągnięć strażactwa pow. Kolskiego podajemy nieco cyfr:

	r. 1939	r. 1947
Straży	41	71
Członków czynnych	1.140	2.763
Członków popierających	860	1.230
Motopomp	5	18
Samochodów	5	5
Sztandarów	14	9
Orkiestr	6	7
Sikawek ręcznych	44	77

Ale najbardziej ciekawie wygląda zestawienie sum pieniężnych, uzyskanych w ostatnim roku przez straże:

Samorządy 3-ch miast i 11-tu gmin udzieliły strażom ogółem subwencji na sumę 62.500 zł.

Same straże pożarne wyprodukowały od społeczeństwa ze składek, zabaw i przedstawień 3.300.000 zł.

Duże postępy uczyniono w szkoleniu. Kiedy w 1945 r. przeprowadzono zaledwie dwa kursy, w 1946 r. zorganizowano 12 kursów, w czym 1 dla mechaników motopomp.

Uczestniczyło w nich 527 druhów.

Braki, jakie jeszcze dają się niekiedy zauważyć w wyszkoleniu straży szybko znikają.

Najbardziej godny uznania jest fakt, że wielu strażaków oddaje się pracy pożarniczej z prawdziwym zapałem, nie szczędząc dla ratowania bliźnich czasu i zdrowia.

Usuwanie przyczyn pożarów zbiorowych

Jedną z najważniejszych przyczyn, powodujących pożary zbiorowe, jest wadliwa zabudowa wsi i miasteczek.

Przyczyny wadliwej zabudowy

Do zasadniczych braków tej zabudowy, jak również i samego budownictwa wiejskiego zaliczyć należy:

a) bezplanową zabudowę osiedli;
b) zbyt duże zagęszczenie budynków w zagrodach;
c) nadmierne stosowanie łatwopalnych materiałów budowlanych na pokrycia dachowe (drewna i słomy) oraz
d) nieumiejętne, a często nawet i wadliwe pod względem technicznym wznoszenie budynków.

Skupienie budynków w naszych osiedlach jest wynikiem podziału ziemi włościańskiej pomiędzy spadkobierców. Najczęściej, zamiast wybudować oddzielną zagrodę poza wsią, na miejscu obszernym, buduje się ją w tym samym obejściu, pomijając obowiązujące przepisy policyjno - budowlane, dostawiając do istniejących domów przybudówki, przedłużając oborę, lub stawiając tuż przy stodole nową.

Druga przyczyna powstawania wadliwie zabudowanych osiedli jest brak nadzoru fachowego przy wznoszeniu budynków, jak również brak wiedzy z zakresu budownictwa u samych rolników. O dobrych rzemieślników budowlanych we wsi naogół jest trudno. To też, w wyniku nieumiejętnej roboczizny oraz stosowania najtańszych, łatwopalnych materiałów, wznoszone budynki stwarzają częstokroć wprost fatalny stan bezpieczeństwa.

Acz kolwiek sprawa racjonalnej zabudowy osiedli została uregulowana t. zw. ustawą policyjno - budowlaną z dnia 16.II.1928 r., to jednak dotychczas ustawa ta nie została wprowadzona w życie z braku aparatu.

Na kilka lat przed wojną były tworzone we wsiach i miasteczkach miejscowe komisje przeciwpożarowo - budowlane, w których — oprócz fachowców budowlanych — brali również udział fachowcy z dziedziny pożarnictwa. Znajomość więc podstawowych zasad racjonalnego budownictwa obowiązuje bezwzględnie każdego członka zarządu gminnego oraz każdego członka komendy straży pożarnej, który powołany zostanie do takiej komisji.

Komasacja gruntów

Bardzo ważnym czynnikiem, sprzyjającym uporządkowaniu zabudowy naszych osiedli jest przeprowadzana już na szerszą skalę przed wojną na wsiach komasacja (scalenie) gruntów rolnych. Chociaż t. zw. ustawa scaleniowa wyklucza ze scalania grunty zabudowane, przewiduje ona jednak wyprostowanie granic i poszerzenie działek siedliskowych i dróg (ulic) kosztem działek niezabudowanych oraz działek tych właścicieli, którzy złożą dobrowolnie deklarację na przebudowę poza wsią. Ważnym momentem w komasacji jest również umiejętne zaprojektowanie nowych działek siedliskowych, oraz dróg i placów.

Przegrody przeciwpożarowe

Bardzo ważną rzeczą pod względem bezpieczeństwa pożarowego jest również zaprojektowanie przegród przeciwpożarowych w postaci wolnych placów, poszczególnych kompleksów ogniotrwałych, względnie ogniotrwale krytych budynków, rozmieszczonych w taki sposób, aby w razie pożaru tworzyły nieprzebytą zaporę dla powstałego pożaru.

Zadrzewienie

Skutecznym sposobem zabezpieczenia zabudowań przed ogniem przenośnym (iskry, głownie) jest racjonalne zadrzewienie tak całej wsi, jak i poszczególnych zagród. Ponieważ pożary zdarzają się przeważnie w porze letniej przeto korony drzew liściastych należycie chronią od przerzucania się ognia. Mogą to być drzewa owocowe ale odpowiedniejsze jest sadzenie takich drzew jak klony, lipy i kasztany. Stosownie do przepisów ustawy scaleniowej, drzewa wysokopienne można sadzić w odległości nie mniejszej niż 2 m od granicy sąsiada, niskopienne zaś nie mniej niż 1 m.

Poprawa stanu poszczególnych budynków

Niemniej ważną sprawą, jako regulacja istniejącego osiedla, jest również troska o poprawę stanu poszczególnych budynków. W tym wypadku duży głos i znaczenie przypada w udziale wspomnianym komisjom przeciwpożarowo - budowlanym.

Jako środki zapobiegawcze wymienić należy następujące:

a) zmiana pokrycia istniejących budynków z łatwopalnych (słoma, gonty) na ogniotrwałe lub uodpornione (glina);
b) zwracanie szczególnie bacznej uwagi na stan pieców i kominów, gdyż jak wykazuje statystyka — prawie 30% pożarów powstaje właśnie z winy wadliwie wykonanych pieców i kominów.

Do powyższego należy jeszcze dodać, iż specjalnie niebezpieczną i karygodną rzeczą jest pozostawianie przy odbudowie po pożarze przepalonych kominów. **Komin w budynku spalony winien być bezwzględnie rozebrany, a cegła z tej rozbiórki pod żadnym pozorem nie powinna być użyta do budowy nowego komina**, gdyż jest skruszała i łatwo pęka.

c) W wypadkach, gdy budynki są rozmieszczone zbyt blisko jeden od drugiego, lub wznoszone są przy granicy sąsiada, względnie w odległości mniejszej niż 4 m, albo gdy budynek ogniotrwały jest dłuższy niż 25 m — należy wznosić przegrodę przeciwpożarową w postaci dobrego muru ogniotrwałego grubości niemniej niż jedna cegła (27 cm), bez otworu i próżni. Przegroda ta przechodzić musi od fundamentu przez wszystkie kondygnacje i wystawać ponad dach na 30 cm.

Przed zjazdem we Wrocławiu

KALENDARZYK

prac organizacyjnych w związku ze Zjazdem Ogólnopaństwowym Straży Pożarnych we Wrocławiu oraz „Tygodniem Strażackim".

Szczegółowy wykaz delegatów na Zjazd Wrocławski nadsyłają:

Straże Pożarne do Oddziałów Powiatowych lub Powiatowych Komendantów do dnia	15. V.1947
Oddziały Powiatowe do Okręgów Wojewódzkich do dnia .	20 V.1947
Okręgi Wojewódzkie do Związku Straży Pożarnych R.P. specjalnymi gońcami do dnia	23 V.1947
Druga odprawa Prezesów Okręgów i Inspektorów Wojew. w Związku odbędzie się dnia	29. V.1947
Pierwsza odprawa w Okręgach — Prezesów Oddz. Powiat. i Pow. Komendantów Straży Pożarnych	6-10.V.1947
Druga odprawa w Okręgach — Prezesów Oddz. Powiatowych i Pow. Komend. Straży Pożarnych	3.VI.1947
Pierwsza odprawa Prezesów i Naczelników Straży Pożarnych w Oddz. Powiatowych	11. V.1947
Druga odprawa Prezesów i Naczelników Straży Pożarnych w Oddz. Powiatowych	8.VI.1947

W dniach od 15 do 22 czerwca r.b. wszystkie Straże Pożarne R. P. organizują

»TYDZIEŃ OBRONY PRZECIWPOŻAROWEJ«

wzywając współobywateli

DO ZACHOWYWANIA OSTROŻNOŚCI PRZED POŻARAMI DO OFIARNOŚCI NA POTRZEBY STRAŻY POŻARNYCH

PRZECIWPOŻAROWE ZAOPATRZENIE WODNE

CZĘSTO zdarza się, że doskonale wyekwipowana straż przybędzie do pożaru a nie wiele może zrobić z braku wody. Stąd powstaje konieczność przygotowania odpowiednich zbiorników wody, planowo w osiedlu rozmieszczonych.

Rejony zaopatrzenia wodnego powinny zostać utworzone, zwłaszcza w miejscowościach, którym grożą pożary (z powodu zwartego i nieogniotrwałego zabudowania).

Jest też zrozumiałe, że w tych warunkach zaopatrzenie wodne musi być przewidziane w ramach ogólnej akcji obrony osiedla, a więc brane być muszą pod uwagę nie tylko odpowiednie ilości wody gaśniczej, potrzebnej do opanowania pożaru groźniejszego, ale również sprzęt, jaki byłby niezbędny do akcji ratunkowej i inne wymagania, wchodzące w zakres planu obrony przeciwpożarowej danego osiedla.

Jeśli przeciwpożarowe zaopatrzenie wodne ma w danych warunkach spełnić swoje zadanie, musi ono być dostosowane ściśle do tych specjalnych okoliczności, w jakich powstają i rozszerzają się pożary zbiorowe. Jak bowiem wiadomo, pożary zbiorowe cechują zazwyczaj następujące momenty charakterystyczne:

— szybkie rozrastanie się powstałego pożaru do rozmiaru pożaru intensywnego;

— bezpośrednie zagrożenie lub przerzucanie się ognia na budynki sąsiadujące;

— powstanie nowych ognisk pożaru, mniej lub więcej oddalonych od siebie, na skutek ognia przerzutnego;

— rozrastanie się pożarów wokoło nowych ognisk;

— niszczenie przez żywioł pożarowy dużych połaci osiedla w kierunku istniejących lub powstających wiatrów.

W tych warunkach musi być:

1) umożliwione zwalczanie ognia w zarodku oraz obrona przed ogniem przenośnym;

2) umożliwiona akcja, zmierzająca do przerwania ognia i niedopuszczenia go do przerzucenia się na budynki sąsiednie;

3) zabezpieczona dostateczna ilość wody do zwalczania pożarów samych ognisk, względnie płonących części osiedla.

Ilości wody, potrzebne w pierwszym wypadku, są bardzo nieznaczne i zabezpieczenie ich nie nastręcza specjalnych trudności technicznych. Z środków w tym zakresie można wymienić następujące:

a) podwórzowe studnie gospodarcze z możliwością wydostawania z nich 60 ltr. wody na minutę (lepiej za pomocą pompy tłoczącej);

b) małe podwórzowe, łatwo dostępne zbiorniczki o pojemności 1,5 — 2 mtr.³ wody, wykonane z betonu, cegły, drzewa, kamieni, względnie zbiorniki ziemne, napełniane wodą studzienną, deszczową lub też wodą dowożoną;

c) zapasy wody w beczkach z odpowiednią ilością wiaderek obok, umieszczone w pomieszczeniach lub w pobliżu pomieszczeń niebezpiecznych;

d) gaśnice wodne względnie hydronetki, zwłaszcza w zakładach przemysłowych lub warsztatach rzemieślniczych, jak piekarnie, stolarnie, kuźnie itd.;

e) wewnętrzne wodociągi z kranami pożarowymi w większych pomieszczeniach publicznych i w zakładach przemysłowych, jak młyny, fabryki, składy materiałów palnych, szkoły i t. d.

Wybór tych urządzeń oraz ich rozmiary i ilość zależą od warunków lokalnych. Zasadą jednak być powinno, aby każda nieruchomość względnie każda zagroda miały, albo odpowiednią studnię, albo zbiorniczek z techniczną możliwością użycia z nich wody do gaszenia pożaru w zarodku lub też obrony przed przeniesieniem się pożaru własnymi środkami przez polewanie lub zwilżanie powierzchni i przedmiotów, mogących uledz zapaleniu się.

Ilość wody potrzebnej do skutecznej akcji ratunkowej powinna być znacznie większa, niż do opanowania pożaru w zarodku.

Akcja obrony przed przerzuceniem się pożaru na sąsiednie budynki może bowiem wymagać tyle czasu, jak długo trwać będzie pożar sąsiednich zabudowań. Może przy tym zachodzić konieczność użycia w akcji kilku sikawek ręcznych lub motopomp. Z tego też względu ilość potrzebnej wody nie powinna być mniejsza od 40 m³ lub wydajność punktu czerpania nie mniejsza od 300—400 litrów na minutę.

Ponieważ z tych zbiorników i punktów czerpania może być brana woda również i do gaszenia pożaru właściwego, pożądane zapasy wody w omawianych punktach czerpania wskazane jest powiększyć do 50 m.³ lub wydajność ich utrzymać w granicach 400 — 600 l/min.

Omawiane punkty czerpania mogą być wykonane na istniejących strumieniach, stawach lub sadzawkach, a również w postaci zbiorników sztucznych, ziemnych, betonowych lub innych, wreszcie w odpowiednich warunkach, sprzyjających jako specjalne studnie pożarowe o wydajności nie mniej 400 l/min.

Punktami czerpania mogą być także rurociągi pożarowe lub wodociągi pod warunkiem, że zapas wody w nich będzie się równał co najmniej zapasowi 3—4 punktów czerpania razem, czyli od 150—200 m.³ wody.

Największa ilość wody powinna być przewidziana do opanowania i gaszenia pożarów zbiorowych, które ogarnąć mogą pewną część osiedla. W tym wypadku trudność stanowi nawet same określenie ilości potrzebnej do tego celu wody. W opanowywaniu bowiem pożaru w tych wypadkach zatrudnione są nieraz siły bojowe kilku lub kilkunastu straży pożarnych, a więc większa ilość pomp strażackich.

Na podstawie obserwacji szeregu pożarów zbiorowych można powiedzieć, że w takich warunkach ilości wody muszą być przyjęte przeciętnie w granicach od 600 — 1000 m.³ przy zapotrzebowaniu do 8.000 l/min. Jeszcze lepiej, jeżeli będą one nie do wyczerpania.

Zapewnienie dla danego osiedla takich ilości wody, o ile nie ma ku temu warunków naturalnych, jest dość trudne. Ułatwienie jednak w tym wypadku stanowi ta okoliczność, że tak wielkie ilości wody mogą być rozmieszczone stosunkowo rzadko, zależnie od położenia większych kompleksów zabudowań, z których każdy musiałby posiadać przynajmniej jedno takie źródło czerpania.

Do tego celu w praktyce mogłyby być wykorzystane przede wszystkim zbiorniki naturalne jak: stawy, strumienie, większe sadzawki, rzeki. Spośród szeregu urządzeń mogłyby być zastosowane zbiorniki ziemne otwarte, jak również (w pewnych warunkach) specjalne rurociągi pożarowe o odpowiedniej średnicy, zasilane bądź to grawitacyjnie, bądź za pomocą specjalnych pomp.

W stosunku do wszystkich punktów czerpania należy wymagać, aby były one umieszczone w miejscach dostępnych dla czerpania wody za pomocą moto i autopomp i aby dostęp do nich nie był w czasie pożaru uniemożliwiony.

Zawarte w nich nominalne zapasy wodne powinny być do dyspozycji w warunkach najgorszych, t. zn. po długotrwałej suszy lub w czasie silnych mrozów.

Rozplanowanie sieci punktów czerpania najdogodniej jest dokonać na podstawie planu sytuacyjnego danego osiedla, wykonanego w skali, z naniesieniem na nim obszaru zabudowań oraz istniejących lub projektowanych punktów czerpania wody.

W celu sprawdzenia prawidłowości rozmieszczenia punktów czerpania wody dla straży pożarnej (wszystkie punkty za wyjątkiem, służących do gaszenia ognia w zarodku), zaleca się zaznaczyć na planie t. zw. obszary ich zasilania przez wykreślenie koła wokoło danego czerpania o promieniu (w skali): a) 150 do 200 m., zależnie od przyjętej wzajemnej odległości dla punktów, służących do przerwania ognia, względnie b) o promieniu 600 — 750 m. dla punktów o pojemności większej.

Przy prawidłowym rozmieszczeniu powierzchnie tych kół powinny pokryć cały obszar zabudowań danego osiedla, znajdujących się w skupieniu.

Jeśli chodzi o techniczne możliwości ogólnego wykorzystania istniejących warunków naturalnych, wskazane jest zwracać się o wskazówki do ludzi kompetentnych, a więc przede wszystkim do pp. powiatowych komendantów pożarnictwa. Bezpłatną pomocą służyć w tych wypadkach może również Biuro Prewencyjne Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, do którego należy w poszczególnych wypadkach zgłaszać swoje potrzeby.

Trzeba koniecznie zadbać o zbiorniki wody. Będą one dla nas, strażaków wielkim ułatwieniem w akcji ratunkowej.

inż. J. Sawaszyński

Zapobieganie pożarom zbiorowym

Planowa, zakreślona na szeroką skalę i na dłuższy okres czasu akcja zapobiegania pożarom zbiorowym oraz celowszego i sprawniejszego ich opanowywania rozwijać się powinna w kierunkach następujących:

a) zmiany stanu zabudowań osiedli;
b) poprawy dojazdów do osiedli;
c) polepszenia zaopatrzenia wodnego,
d) usprawnienia straży pożarnych, a w szczególności poprawy ich wyekwipowania w sprzęt pożarniczy;
e) wzmożenia ostrożności ogniowej.

a) Zmiana stanu zabudowy osiedla z punktu widzenia możliwości powstawania pożarów zbiorowych powinna uwzględniać:

1) Przewidywanie przy rozplanowywaniu osiedli odpowiednich przerw w zabudowie (place, ogrody, zieleńce, poszerzanie ulic, itp.).

2) Przestrzeganie zachowywania właściwych odstępów pomiędzy budynkami oraz obiektami specjalnymi conajmniej w granicach obowiązujących w tym zakresie przepisów.

3) Zamianę pokryć dachowych miękkich (słoma, gont) na ogniotrwałe lub ognioodporne.

4) Usuwanie już istniejących przybudówek, powodujących łączenie wzajemne budowli oraz zmniejszenie się odległości pomiędzy nimi.

5) Usuwanie istniejących i niedozwalanie wnoszenia nowych obiektów, stwarzających szczególne niebezpieczeństwo powstawania groźniejszych pożarów oraz ich rozszerzania się (składy desek, piekarnie) zwłaszcza, gdy usytuowanie tych obiektów, stan zabudowy i stan budowli sąsiednich nasuwa obawy co do możliwości pożaru zbiorowego. Takie obiekty powinny być przenoszone na krańce osiedla.

6) Tworzenie specjalnych pasów ochronnych, mogących stanowić przerwy ogniowe w razie pożaru (pasy zadrzewienia, pasy budowli ogniotrwałych, oraz krytych ogniotrwale).

b) Poprawa dojazdów z uwagi na przyspieszenie akcji ratunkowej w razie pożaru powinna uwzględniać:

1) Polepszenie stanu dróg głównych, prowadzących od danego osiedla do innych sąsiednich, skąd można byłoby oczekiwać pomocy straży pożarnych w razie groźniejszego pożaru.

2) Urządzanie i dbanie o stan dojazdów dla miejscowej straży pożarnej do terenów i obiektów przedstawiających większe niebezpieczeństwo powstawania i rozszerzania się pożarów.

3) Urządzanie i dbanie o stan dojazdów od poszczególnych bardziej niebezpiecznych pożarowo obiektów do miejsc czerpania wody gaśniczej.

c) Polepszenie stanu zaopatrzenia wodnego (o czym piszemy oddzielnie obszerniej) dążyć powinno w kierunku:

1) Zwiększenia ilości zbiorników wodnych.

2) Rozbudowy pojemności zbiorników wodnych już istniejących,

3) Zapewnienia możności zwiększenia ciśnienia w sieci wodociągowej.

4) Tworzenia zastępczych i rezerwowych zbiorników wody.

5) Skłaniania właścicieli nieruchomości do zwiększania zbiorników wody gaśniczej.

d) Usprawnianie straży pożarnej miejscowej do zadań akcji ratunkowej na wypadek groźniejszego pożaru, który mógłby przeobrazić się stopniowo w zbiorowy, powinno uwzględniać:

1) Opracowywanie specjalnych planów obrony całego osiedla i poszczególnych jego dzielnic na wypadek pożaru zbiorowego, przy czym plan taki musi zawierać:

a) ustalenie dzielnic, grupy domostw, lub poszczególnych obiektów zagrożonych groźniejszymi pożarami, a w związku z tym ustalenie sposobu ich obrony i potrzebnych do tego środków,

b) ustalenie kolejności i sposobu wzywania straży pożarnych sąsiednich na wypadek, gdyby siły straży miejscowej okazały się niewystarczające;

c) ustalenie zadań specjalnych dla straży miejscowej oraz przybyłych jej z pomocą straży sąsiednich, względnie zadań wspólnych;

d) ustalenie organizacji dostaw wody;

e) ustalenie wytycznych obrony dla budynków sp[illegible]nych (gmachy użyteczności publicznej, urzędy itp.),

2) Zwiększenie kadr straży pożarnej tam gdzie mogą być one niewystarczające na wypadek pożaru zbiorowego.

3) Uzupełnienie wyekwipowania straży w środki lokomocji i sprzęt pożarniczy.

4) Przeszkolenie oficerów, podoficerów i strażaków do zadań służby na wypadek pożaru zbiorowego, przez:

a) w y k ł a d y, obejmujące wytyczne taktyki pożarnej w ramach warunków i okoliczności lokalnych danego miasta lub wsi,

b) o d p r a w y, ustalające sposoby i środki w różnych sytuacjach pożaru zbiorowego,

f) konferencje dyskusyjne oficerów straży.

e) Wzmożenie ostrożności ogniowej w zapobieganiu pożarom zbiorowym powinno uwzględniać:

1) Informowanie ludności o możliwościach i skutkach pożaru zbiorowego oraz pouczanie jej o sposobach jego unikania.

2) Wskazywanie przez straż miejscową organom administracji i bezpieczeństwa w jaki sposób uniknąć pożaru zbiorowego i wydawanie przez te organy odpowiednich zarządzeń.

3) Organizowanie we wsiach w miesiącach letnich stróży nocnych oraz opieki nad dziatwą pozostającą bez dozoru starszych, udających się do robót w polu.

4) Przeprowadzanie w szkołach pogadanek o grozie i skutkach pożarów zbiorowych oraz sposobach zapobiegania im.

5) Zakładanie urządzeń piorunochronnych.

Im więc szybciej i dokładniej zostaną one rozpatrzone i podjęte, tym prędzej wzmoże się bezpieczeństwo naszych osiedli przed klęskami pożarów zbiorowych.

ppłk. poż. S. Pągowski

Port w płomieniach

Prasa całego świata została ostatnio zaalarmowana wielkim pożarem, jaki wybuchł dnia 16 kwietnia b. r. w mieście portowym Texas City, U.S.A.

Port ten służył przeważnie potrzebom przemysłu naftowego. Mieściły się tam ogromne rafinerie, składy smarów i materiałów pędnych.

Dziś wszystko spłonęło. Pożar w ciągu paru dni strawił to, co ludzie budowali latami. Z godziny na godzinę ogień obejmował nowe obiekty: doki portowe, magazyny... Silny wiatr przenosił płomienie do domów mieszkalnych. Uciekający przed nim ludzie stawali się często ofiarami eksplozji zbiorników ropy lub benzyny. Niektórzy owładnięci obłąkanym strachem skakali prosto w płomienie. Inni włóczyli się bez celu.

Swąd ze spalonej ropy i smarów był tak wielki, że strażacy musieli pracować w maskach gazowych. Usiłowali oni zlokalizować ogień przez usunięcie z sąsiedztwa pożaru rzeczy łatwopalnych i robienie przerw. Pracę utrudniali błąkający się ludzie i brak środków ratunkowych, oraz to, że w czasie spodziewanej eksplozji każdego ze zbiorników całą robotę trzeba było przerwać — i wynieść się poza obręb portu, czy którejś z dzielnic przemysłowych.

Klęska ta jest skutkiem nieplanowej zabudowy miasta (dzielnice składów i rafinerii ropy były za blisko dzielnic mieszkalnych) i braku środków tłumiących.

Z wodą tu przecież nic nie można było poradzić.

GDY BRAK SPRZĘTU POŻARNICZEGO

DO opanowania pożaru potrzeba: sprzętu pożarniczego, środków gaśniczych i ludzi. Wszystkie te trzy elementy składają się dopiero na powodzenie w tłumieniu pożaru. Ale rolę dominującą odgrywają zawsze i przede wszystkim ludzie.

W najróżniejszych warunkach grozy pożarowej jesteśmy często zdezorientowani lub nawet niekiedy stajemy się bezradni, gdy zabraknie nam narzędzi pożarniczo - ratowniczych lub środków gaśniczych.

Z drugiej jednak strony cóż znaczą choćby najnowocześniejsze narzędzia i przyrządy oraz wielkie nawet ilości środków gaśniczych, gdy braknie ludzi, którzy umieliby władać i posługiwać się nimi sprawnie i we właściwy sposób.

Sprzęt i środki gaśnicze mają bezsprzecznie podstawowe znaczenie w walce z pożarami, — zwłaszcza wówczas, gdy rozrasta się on do rozmiarów groźnych. Człowiek, a szczególnie grupa ludzi, świadomych swych zadań oraz znających zasady działania i walki, mogą jednak zdziałać więcej niż przypuszczają, o ile tylko zdolni są podporządkować i zespolić swe siły w jeden zgodny czyn zbiorowy.

Strażak ochotnik z wioski, czy z miasteczka spogląda często z wielką zazdrością na swych towarzyszy po toporze z miasta, obficiej i lepiej wyekwipowanych i uzbrojonych do akcji ratunkowej.

I budzą się w umyśle jego marzenia, co by to on i jego straż macierzysta zdolne były dokonać w razie pożaru, jak szybko uporaliby się z wrogiem, gdyby rozporządzali takimi nowocześniejszymi narzędziami, jak bratnia straż miejska.

W praktyce jednak często okazuje się, że gorzej zaopatrzona straż, sprawniej i szybciej opanowuje powstające pożary, niż ta lepiej, nowocześniej wyekwipowana, której jednak brak zapału, wyszkolenia i dobrej organizacji.

Pamiętam, jakby to dziś było, z jakimi to uczuciami pewnej „niższości" i „zażenowania", a zarazem i zazdrości, patrzyliśmy my — strażacy polscy, w roku 1928-ym w Turynie (Włochy) na oddziały strażackie włoskie, francuskie i szwajcarskie. Gdy myśmy przybyli tam na międzynarodowe zawody z przestarzałym włoskim „Fiatem", oddziały naszych kolegów zagranicznych stawiły się z najnowocześniejszymi autopogotowiami, przy których pogotowie reprezentacyjnego Oddziału Straży Pożarnej Łódzkiej wyglądało jakby przyjechało wprost z muzeum.

Ale — gdy przyszło do zmierzenia sił bojowych na specjalnie przygotowanych i podpalonych obiektach ćwiczebnych, strażacy wykazali swym kolegom zagranicznym w obecności ok. 10.000 widzów zebranych na trybunach boiska swą przewagę. Polacy wyróżnili się sprawnością, brawurą i metodą taktyki pożarnej przez walkę z żywiołem z bliska, z podejściem, z natarciem „oko w oko"... I zdobyli też wówczas „pełne pierwszeństwo" w Europie dla strażactwa polskiego, chociaż zdawało się nam, po przyjeździe do Turynu, że z takim sprzętem, jaki posiadaliśmy nie dorównamy innym zawodnikom.

Możnaby tu przytaczać i mnożyć przykłady, świadczące niezbicie o tym, że jakość sprzętu lub ilość środków gaśniczych nie zawsze stanowią o skuteczności przeciwstawiania się pożarom, ale że decydującym współczynnikiem powodzenia w akcji ratunkowej byli ludzie.

Nie mam bynajmniej zamiaru umniejszania wielkiego znaczenia sprzętu i środków gaśniczych, o które zawsze straże pożarne zabiegają słusznie z takim zapałem i zawziętością, chociaż w tym właśnie zakresie naszych poczynań napotykamy na bezmyślne uwagi ludzi niewtajemniczonych w warunki służby pożarniczej, a twierdzących, że zbyt wiele chcielibyśmy posiadać.

Przeciwnie, ubóstwo sprzętu pożarniczego większości straży pożarnych w Polsce jest jeszcze tak wielkie, że należałoby z większym uporem walczyć, uświadamiać i nawoływać: „Dajcie nam narzędzia i środki gaśnicze, a dopiero będziemy skuteczniej walczyć z pożarami".

Ale trzeba sytuację ocenić trzeźwo — tak, jaką ona jest w chwili obecnej.

Właśnie dlatego, że odczuwamy tak dotkliwie i tak powszechnie brak narzędzi pożarniczych — musimy uczynić wszystko, co jest w naszej mocy, aby *udoskonalić wartość strażaka*, pogłębiać szybciej jego przygotowanie teoretyczne i praktyczne do walki z pożarami. Nadto musimy upowszechnić zasady ostrożności ogniowej oraz sposoby opanowywania w zarodku wynikających pożarów.

Popularyzacja wytycznych prewencji przeciwpożarowej powinna stać się naczelnym działem poczynań pojedyńczej placówki strażackiej oraz prac zbiorowych zrzeszonego strażactwa we wszystkich jego komórkach i na wszystkich szczeblach organizacji. Poczynania te rozwijać się powinny w zakresie szerszym i w tempie szybszym, niż to dziś się dzieje.

Wydaje się, że im szerzej i szybciej prowadzona będzie akcja wyszkoleniowa i prewencyjna, tym łatwiej wyrównamy dzisiejszy dotkliwy niedostatek sprzętu i środków gaśniczych.

Zanim nastąpi radykalniejsza poprawa dzisiejszego zaniedbanego stanu zaopatrzenia straży, starajmy się wykrzesać maksimum zdolności i wartości twórczych wśród tych, na barkach których ciąży odpowiedzialność za sprawność bojową naszych straży pożarnych.

Uświadamiajmy sobie stale, przy każdej okazji, że jednostka i zespół — to są te wartości twórcze i dynamiczne, zdolne zdobyć znaczne osiągnięcia, jeśli je ożywia duch ofiarności, samozaparcia się siebie i wiary w zwycięstwo.

Jednostka przykładem męstwa i odwagi oraz zapału i wytrwałości zdolna jest pociągnąć do czynu zespół ludzi.

Zespół zaś się może, jak wiemy, rzeczy wielkich, gdy jest zgrany, karny, zdyscyplinowany, gdy w nim każda jednostka daje z siebie wszystko na rzecz zgodnego wysiłku zbiorowego.

Gdzie jak gdzie, ale właśnie w walce z żywiołem pożarowym potrzeba takich ludzi i takich zespołów. *sp.*

STRAŻACY DZIECIOM ROBOTNIKÓW

Lata okupacji i terroru hitlerowskiego spowodowały znaczne wyrwy wśród pracowników Zakładów „H. Cegielski" w Poznaniu, pozostawiając znaczną ilość sierot, pozbawiając ich ojca czy też matki. Dlatego też Dyrekcja i Rada Zakładowa powzięły zadanie opiekowania się tymi rodzinami, a szczególnie dziećmi. Między innymi w okresie gwiazdkowym i Wielkanocnym następuje obdarowywanie rodzin paczkami żywnościowymi i jednorazową zapomogą.

W tej intencji z końcem listopada 1946 r., z inicjatywy Szefa Wydz. Ochrony Przemysłowej Zakładów ob. Ratajskiego Gerarda, powstała myśl obdarowania tych najmniejszych sierotek zabawkami, do których nigdy nie miały dostępu.

Jako podatny grunt do zrealizowania swego planu znalazł inicjator podległą mu komórkę Straży Pożarnej fabrycznej (Oddz. III) i Fabryki Wagonów.

Z odpadków drzewa i dykty rozpoczęli strażacy wyrabiać zabawki, wkładając w to zajęcie cały swój wolny czas od służby, z nadzieją, iż praca ich sprawi jak największą radość maluczkim. Powstały więc różnego rodzaju pieski z ruchomymi ogonkami, kaczki i kaczuszki, koniki, słonie itp., barwnie pomalowane, na kółeczkach.

Wykonano 160 sztuk zabawek, z których w dniu urządzonej Gwiazdki w 1946 r. około 100 sztuk wydano dzieciom. Radość niezwykła zapanowała w gronie milusińskich, czego dowodem były łzy matek i radość maleństw, które otrzymane zabawki silnie przytulały do siebie, by im ich nikt nie zabrał.

Resztę 60 sztuk, wykonanych zwierzątek przekazano do 3-ch nowopowstałych przedszkoli fabrycznych, koncentrujących dzieci pracowników Zakładów „H. Cegielski".

Powstanie Straży Pożarnej w Zakładach „H. Cegielski", datuje się od dnia 19 lutego 1945 r. W miarę powiększania fabryki i przyłączania nowych oddziałów: jak uruchomionej Fabryki Odlewów Poznań - Wschód, oraz Fabryki Wagonów, stwierdzono potrzebę zorganizowania tam samodzielnych plutonów. Trudności organizacyjne były wielkie.

Okupant wywiózł cały sprzęt pożarniczy. Poczęto też znosić porzucone i zniszczone części sprzętu strażackiego, co wkrótce doprowadziło do skompletowania pełnego wyposażenia. Dziś Straż wyposażona jest w 4 wózki dwukołowe na pneumatykach, 4 motopompy (2 zakupione), około 2.000 m. węża „b", posiada wszelki inny sprzęt i narzędzia, który daje gwarancję skutecznej obrony na wypadek pożaru w Zakładach.

Spośród innych prac wymienić należy odbudowanie przez strażaków zniszczonej przez bomby strażnicy w Oddz. III. Organizacyjnie Straż Pożarna składa się z trzech plutonów (po jednym na każdym z 3-ch oddziałów), z czego każdorazowo w pogotowiu znajduje się jedna sekcja. Codzienne wykłady i ćwiczenia, oraz służba patrolowa nocna uzupełniają całodzienny tok pracy.

TRZEBA PRZYGOTOWAĆ ZAWCZASU

PLAN OBRONY MIASTA I WSI *przed pożarami zbiorowymi*

O OSIEDLACH o zwartej zabudowie, zwłaszcza drewnianej, o pokryciu dachowym palnym (słoma, gont), każdy pożar pojedynczej budowli może łatwo i szybko rozszerzyć się do rozmiarów klęski zbiorowej. A taka klęska ogarnia jednorazowo większą ilość budynków, a zdarza się nierzadko, że obraca w perzynę całe osiedle lub znaczniejszą jego część.

Aby zapobiec takiej katastrofie należałoby zawczasu obmyśleć środki i sposoby wspólnej obrony wszystkich mieszkańców osiedla, przewidzieć z góry kto, co i jak ma czynić na wypadek, gdyby większy pożar pojedynczej budowli w miasteczku lub zagrody wiejskiej zagroził sąsiedziom.

N i e s t e t y... Ta tak prosta, jakby się to pozornie zdawało, zasada nie znajduje szerszego zastosowania.

Spróbujcie postawić obywatelom burmistrzom, wójtom i sołtysom naszych gęsto i źle zabudowanych miasteczek i wsi pytanie:

— „Co obywatel uczyniłby w razie pożaru, który zagroziłby zagładą całemu osiedlu?"

— a przekonacie się łatwo, że właściwie (w większości) to jeszcze o tym nie pomyśleli i nie zdają sobie dobrze sprawy z tego, co należałoby czynić w takich razach. A przecież to jeden z podstawowych obowiązków ich troski o losy i byt współobywateli oraz całego osiedla powierzonego ich pieczy.

Zapewne ten i ów, „pierwszy obywatel" miasteczka, czy wsi odpowiedziałby na postawione powyżej pytanie, że „jest na miejscu straż pożarna, która zostanie zaalarmowana i podejmie akcję ratunkową".

Czy jednakże sama straż pożarna podoła opanować groźny żywioł, rozrastający się do rozmiarów klęski zbiorowej?

Czyż może uporać się szybko i skutecznie z groźnym, rozszalałym pożarem zbiorowym straż, która została późno zaalarmowana lub straż, która stanęła do akcji z opóźnieniem, bo nie miała w porę do dyspozycji odpowiednich środków lokomocji?

Czyż kilkunastu strażaków - ochotników, choćby najbardziej ofiarnych i należycie wyszkolonych może przeciwstawić się pożodze, gdy inni nie dopomogą im, a nieraz nawet utrudniają akcję ratunkową?

Jak należy ułatwić pracę straży, która albo nie ma odpowiedniego sprzętu pożarniczego, albo nie będzie rozporządzała niezbędną ilością środków gaśniczych, zwłaszcza wody?

A co mają czynić mieszkańcy osiedli gęsto zabudowanych, nie posiadających na miejscu straży pożarnej?

Na pytania takie i wiele innych podobnych należy żądać realnych odpowiedzi zawczasu, a nie dopiero wtedy, kiedy moloch ognia pochłania jednorazowo dorobek setek ludzi, ich siedziby — domostwa i warsztaty pracy wieloletniej.

Nie czas myśleć o sposobach obrony, o podziale funkcji i obowiązków, o tym skąd i jak dostarczać wodę, które straże pożarne okoliczne i w jaki sposób wezwać do pomocy, jak przeprowadzać ewakuację sprzętu ruchomego z domostw zagrożonych i t. p., wówczas dopiero, gdy już błyskawicznie rozprzestrzeniający się żywioł przypieka żarem i dusi dymem, gdy wokół chaos, lament i zamieszanie.

Trzeba zawczasu, spokojnie i z rozmysłem rozważyć grozę mogącego zaistnieć niebezpieczeństwa pożaru zbiorowego dla danego osiedla i ustalić wszystkie elementy składowe akcji ratunkowej.

Każde miasteczko, każda wieś o zwartej zabudowie powinny mieć zawczasu przygotowany plan obrony i akcji ratunkowej na wypadek pożaru zbiorowego. Plan taki, aby był następnie realny w wykonaniu musi uwzględniać warunki lokalne i musi być poddawany kontroli.

Plan obrony przed pożarem zbiorowym oparty być powinien na dokładnej analizie (rozpatrzeniu) stanu niebezpieczeństwa pożarowego danego osiedla, przy czym należy uwzględniać:

a) ogólny stan zabudowy;

b) jakość zabudowania;

c) jakość pokrycia dachowego;

d) położenie (rozmieszczenie) obiektów specjalnie niebezpiecznych z punktu widzenia niebezpieczeństwa pożarowego (piekarnie, kuźnie, warsztaty mechaniczne, składy z materiałami łatwopalnymi i łatwozapalnymi, tory kolei i kolejek, młyny i t. p.);

e) położenie, wzgl. rozmieszczenie budowli ważniejszych z punktu widzenia ich znaczenia, wartości i przeznaczenia (kościoły, urzędy, budynki użyteczności publicznej, spółdzielnie, ośrodki wytwórcze i przetwórcze i t. p.);

f) usytuowania osiedla z punktu widzenia warunków obrony na wypadek pożaru zbiorowego, a więc przede wszystkim: przerwy przestrzenne pomiędzy grupami budowli (place, ulice); zadrzewienie (ogrody lub zadrzewienie pomiędzy poszczególnymi domostwami); rozmieszczenie budynków ogniotrwałych lub o pokryciu ogniotrwałym pomiędzy budynkami nieogniotrwałymi i krytymi nieogniotrwale;

g) drogi dojazdowe do osiedla oraz do ważniejszych objektów w osiedlu.

Dopiero na podstawie zgrupowania i rozpatrzenia elementów składowych stanu niebezpieczeństwa pożarowego przystępujemy do zestawienia właściwego planu obrony, który powinien uwzględniać następujące działy:

1) Alarmowanie: a) straży pożarnej i b) mieszkańców.

2) Miejscowe siły obronne pożarnicze (ich środki i plan działania).

3) Zaopatrzenie wodne osiedla (jakość, rozmieszczenie i warunki użytkowania).

4) Obowiązki i zachowanie się mieszkańców osiedla.

5) Ewakuacja i zabezpieczenie ruchomości z miejsc zagrożonych.

6) Pomoc ratunkowa z zewnątrz (straży pożarnych sąsiednich).

7) Wspólna akcja ratunkowa kilku straży pożarnych sąsiednich.

Brak miejsca nie pozwala nam na szersze omówienie wytycznych, jakie należy uwzględniać w planie obrony osiedla na wypadek pożaru zbiorowego we wszystkich powyżej wspomnianych tematach. Ograniczyć się musimy narazie do zwrócenia uwagi, iż należy obmyśleć przewidzieć i ustalić z góry nie tylko środki i metody działania, ale także wyznaczyć poszczególnym mieszkańcom osiedla lub grupom mieszkańców odpowiednie funkcje w zależności od dzielnic zamieszkania w stosunku do miejsca wynikłego pożaru.

Nasuwają się jednak ważne pytania:

Na kim ma ciążyć obowiązek inicjatywy i opracowania planu obrony przeciwpożarowej miasteczka czy wsi na wypadek pożaru zbiorowego?

Kto ma ponosić odpowiedzialność za wprowadzenie tego planu w życie i za jego właściwe wykonanie w wypadku wybuchu klęski?

Wydaje się rzeczą uzasadnioną, aby inicjatywę i opracowanie omawianych planów w tych osiedlach, w których działają straże pożarne podjęły zarządy i komendy tych placówek przy współpracy organów samorządu miejscowego oraz organów bezpieczeństwa publicznego, a w miarę potrzeby również i innych zainteresowanych czynników (przedstawiciele miejscowych organizacji społecznych, spółdzielczych itp.).

W tych osiedlach, w których niema straży pożarnych obowiązek inicjatywy i opracowania planu obrony przeciwpożarowej na wypadek pożaru zbiorowego przypaść musi w udziale organom samorządu miejscowego (wójt, sołtys), które korzystać muszą ze współinicjatywy i współdziałania najbliższych terenowo straży pożarnych, w obrębie działalności których leży dane osiedle.

Aby jednakże plany podobne były racjonalnie zestawione wydaje się niezbędne przyjście zainteresowanym z odpowiednią pomocą ze strony władz zrzeszonego strażactwa (zwłaszcza okręgów wojewódzkich i oddziałów powiatowych). Przed tymi otwiera się wielkie pole pracy w zakresie udzielenia odpowiednich wskazówek instrukcyjnych jak przygotowywać takie plany, jednocześnie przeszkalanie naczelników straży na kursach i odprawach doraźnych w umiejętności sporządzania planów.

Wyróżniające się, dobrze opracowane plany obronne powinny być upowszechniane w okólnikach, a nawet na łamach naszej prasy strażackiej.

W miarę wzrostu zainteresowania tym tak doniosłym zagadnieniem dojdziemy do wyspecjalizowania się w planowaniu obrony.

Nie ma czasu na odkładanie realizacji planowania obrony. Okres wzmożonej palności się rozpoczął. Gdy którekolwiek z osiedli nawiedzone zostanie klęską pożaru zbiorowego trzeba potem pytać zainteresowanych i odpowiedzialnych, czy mieli plan obrony... i wyciągać ostre konsekwencje w stosunku do tych, którzy wykazaliby obojętność i lekceważenie dla tej sprawy.

sp.

Strażacy a „Święto Morza"

„Święto Morza", a raczej dni morza, mają tradycję wieloletnią. Jeżeli przed rokiem 1939 miały one charakter uczuciowy, były objawem radości odzyskania skromnego skrawka wybrzeża, to obecnie, po odzyskaniu 500-kilometrowego wybrzeża, które po wielu wiekach wróciło do Macierzy, muszą być aktem radości całego narodu.

„Święto Morza", organizuje corocznie Liga Morska. W roku obecnym hasłom dni morza będą granice nasze na Bałtyku, Odrze i Nisie, jako czynnik pokoju w świecie. W odniesieniu do naszych spraw wewnętrznych hasłem będzie Wybrzeże, polski Gdańsk, polski Szczecin jako gwarancje podniesienia dobrobytu całego kraju.

Uroczystości świętomorskie **rozpoczną w dniu 23 czerwca „Wianki"**, w tych ośrodkach, które rozporządzają wodą. W miejscowościach pozbawionych wody zastąpią je symboliczne „Wici Morza". Będą to ogniska rozpalone również wzdłuż całej granicy niemieckiej i wzdłuż wybrzeża morskiego, jako symbol zespolenia wszystkich w służbie morza.

Spływowi patronuje „Polski Związek Żeglarski", który obejmie pieczę nad tą imprezą na trasie od Warszawy do Gdańska. Jachty śródlądowe będą mogły wziąć udział w regatach w zatoce sopockiej w dniu 29 czerwca, o ile pozwoli na to stan morza.

Imponująco wygląda program uroczystości w Szczecinie z uwagi na przyjazd Prezydenta Rzeczypospolitej. Udział w „Święcie Morza" weźmie marynarka wojenna, flota powietrzna, oddziały armii lądowej. Jachty pełnomorskie przybędą również do Szczecina na defiladę ze szkolnym statkiem Ligi Morskiej „Generałem Zaruskim" na czele. Przewidziane są regaty jachtów na pełnym morzu.

Program przewiduje szereg imprez lądowych a więc: wyścigi kolarskie i motocyklowe, wyścigi pływackie i wreszcie — otwarcie „Salonu Morskiego", reprezentującego dzieła marynistów malarzy, grafików i rzeźbiarzy, a również dział fotografiki, poświęconej pięknu ziem ojczystych.

Granica na Bałtyku, Odrze, Nisie — warunek bezpieczeństwa i dobrobytu Polski

Już sama treść uroczystości w tym punkcie nakazuje strażakom wzięcia czynnego udziału w uroczystościach. Bo któż inny, niż Rycerze św. Floriana czuwać mogą nad tą „zabawą z ogniem"?

W chwili po rozpaleniu „Wici" morza" nastąpi złożenie wieńców na Westerplatte i na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Jakkolwiek punktem centralnym uroczystości będzie wybrzeże ze Szczecinem na czele, tym nie mniej w całym kraju, we wszystkich miastach i osiedlach łączność z wybrzeżem musi być zaakcentowana obchodami równoległymi co do programu i przebiegu. Nie wątpimy, że lokalne Komitety Obchodu dołożą wszelkich starań, aby tę łączność w sposób godny zamanifestować.

Szczególnie atrakcyjnym będzie spływ do morza, organizowany przez różne kluby sportowe wodne z „Yacht-Klubem Polski" na czele.

Koncerty, wieczory artystyczne, zabawy ludowe, występy grup amatorskich, ognie sztuczne puszczane z okrętów marynarki wojennej, stojących na redzie — to dalszy repertuar niewyczerpanych atrakcji świętomorskich.

Wybrzeże polskie zaludni się od gości podczas dni morza. Pociągi popularne ze wszystkich stron Polski przywiozą uczestników nad brzegi morza.

Rzecz jasna, że powodzenie całej akcji zależy nie tylko od Ligi Morskiej, ale i od udziału całego społeczeństwa w tym święcie radości i wesela, jakim być musi „Święto Morza".

Czynny udział braci strażackiej, która tylekroć już zdała egzamin, pilnując ładu i porządku, strzegąc od ognia a nawet... wody, organizując zbiórki datków, będzie dla Ligi Morskiej najlepszą rękojmią, że wysiłki nie pójdą na marne, że przy pomocy Związku Straży Pożarnych uroczystości wszędzie będą miały taki przebieg, jakiego życzymy sobie w imię dobra ogólnego, w imię rozwoju Polski Morskiej.

Program dni „Święta Morza"

23 — 29 czerwca 1947 r.

23.VI.1947 r. *Wianki* — w miejscowościach gdzie jest woda. — „Okni sko Kupały" na terenie całego kraju.

W programie — defilady udekorowanych łodzi, występy grup amatorskich (śpiew, tańce, muzyka).

Na zakończenie ognie sztuczne.

O oznaczonej godzinie w sposób zorganizowany rozpalenie ognisk wzdłuż granicy na Odrze, Nisie i wzdłuż Wybrzeża morskiego.

W tym samym czasie uroczyste złożenie wieńców na Grobie Nieznanego Żołnierza i na Westerplatte.

24 — 28.VI.1947 r. Wypełniony propagandą morza i polskiej polityki morskiej poprzez prasę, radio, kino, odczyty, wieczory Ligi Morskiej itp. w myśl hasła:

Granica na Bałtyku, Odrze, Nisie — warunkiem bezpieczeństwa i dobrobytu Polski.

29.VI.1947 r. *Święto Morza.*

a) *Uroczystości centralne:*

1) Nabożeństwo polowe w oznaczonym miejscu.

2) Dekoracja bohaterów walk o Polskie Wybrzeże i Morze, połączona z równoczesną dekoracją bohaterów pracy na polskim wybrzeżu i morzu.

3) Przemówienie zasadnicze Prezydenta R. P. o polskiej klei morskiej.

4) Przemarsz ograniczonej liczby wojska, organizacji młodzieżowych, i reprezentacji wszystkich województw Polski możliwie w strojach regionalnych przed Dostojnikami Państwa i ulicami miasta nad Wybrzeże.

5) Wycieczki na morze, połączone z ewentualnym zwiedzaniem okrętów Marynarki Wojennej, stojących na kotwicy na trasie przewidzianych wycieczek.

Program popołudniowy:

6) Wyścigi kolarskie i motocyklowe.

7) Wyścigi pływackie.

8) Regaty.

9) Otwarcie „Salonu Morskiego" z osobnym działem artystycznej fotografii ojczyźnianej — tematyka morska.

10) Koncert.

11) Zabawa ludowa, połączona z występami grup amatorskich.

Na zakończenie ognie sztuczne z okrętów Marynarki Wojennej, stojących na redzie.

b) *Uroczystości lokalne:*

W miarę możliwości wzorowane na uroczystościach centralnych.

W ramach trzyletniego planu gospodarczego urzeczywistnimy wielki program morski.

„GRUNT" - TO NACZELNIK

JAKI naczelnik — taka też i straż pożarna — oto zdanie, które słyszymy tak często w zespołach strażackich.

I rzeczywiście.

Gdy naczelnik straży zabiega o sprzęt pożarniczy — straż na wypadek alarmu pożarowego ma z czym podejmować akcję ratunkową. Po prostu — jak się to mówi zwykło: „nie wiadomo skąd, za co i jakimi drogami", ale ciągle coś przybywa straży, — to motopompa, to węże, to narzędzia burzące lub uzbrojenie strażaków, a tu i ówdzie też i samochód, sprzęt najbardziej wymarzony i najcenniejszy, bo gwarantujący szybki dojazd na miejsce pożaru.

Gdy naczelnik dba o ład i porządek w strażnicy, zaraz to widać od pierwszego spojrzenia. Wszystko jest na swoim miejscu w gotowości wyjazdowej. Węże wymyte, wysuszone i ochronione od kurzu. Motopompa przykryta pokrowcem. Uzbrojenie osobiste strażaków tak pedantycznie rozmieszczone, że każdy trafi do swego choćby w ciemności. Wszystko lśni i błyszczy: nigdzie rdzy, brudu, uszkodzeń.

Gdy naczelnik troszczy się o sprawność bojową podkomendnych stale coś się czyni w dziedzinie wyszkolenia. Odbywają się regularnie ćwiczenia i wykłady, a wszyscy na nie uczęszczają. Raz po raz któryś ze strażaków wyjeżdża na kurs uzupełniający lub na przeszkolenie mechaników motopomp, chociaż straż nie ma jej jeszcze, a dopiero zamierza ją nabyć. Urządza się ćwiczenia taktyczne w terenie na ważniejszych obiektach, straż bierze udział w manewrach rejonowych i w zawodach konkursowych.

Jeśli naczelnikowi straży nie jest obojętna kwestia, jak się członkowie straży zachowują nie tylko w służbie, ale i poza służbą, czy nie upijają się, nie wszczynają awantur, czy są uprzejmi i uczynni dla otoczenia — to straż cieszy się dobrą opinią wśród współobywateli. Społeczeństwo miejscowe zawsze popiera wówczas imprezy organizowane przez straż. Poprostu „wali tłumnie" na wszelkie zabawy, przedstawienia amatorskie, koncerty, akademie, zawody sportowe. Wszyscy wiedzą, że w straży mogą się rozweselić godziwie, choćby i bez wódki. Z przyjemnością i uznaniem dla władz straży wszyscy dowiadują się potem, że dochód z tych imprez pozwolił straży zdobyć jakieś nowocześniejsze narzędzia do obrony przed pożarami.

Jeśli naczelnik straży jest dobrym korporantem, rozumie, że nie wystarcza tylko dbać i zabiegać o dobro własnej placówki. Docenia on, że właściwy rozwój akcji przeciwpożarowej w Państwie zależy także od siły jedności i zgodnych poczynań wszystkich straży. Bierze więc naczelnik sam żywy udział w pracach Oddziału Powiatowego Związku. Uczestniczy ze swą strażą w zjazdach, w zawodach i innych wystąpieniach zbiorowych. Nie obojętne mu są prace Związku w dziedzinach organizacji, zaopatrzenia, wyszkolenia i inne.

Nadto nie tylko on sam, ale i ogół strażaków interesuje się żywo przejawami zbiorowymi poczynań strażactwa. Wszyscy członkowie takiej straży czytają prasę strażacką, boć to zawsze znajdzie się i na to chwilka czasu w świetlicach. A co odważniejsi próbują utrzymać kontakt listowny z tą prasą. Przez prasę wymieniają z ogółem strażactwa wiadomości o swych ważniejszych osiągnięciach. Dzielą się myślami o troskach i dążeniach, o tym, jakby to stworzyć doskonalsze ramy organizacyjne dla pożarnictwa i jakby mu zapewnić odpowiednie warunki rozwoju.

Są wreszcie naczelnicy straży, którzy nie tylko czynią wszystko, co jest w ich mocy, aby usprawniać stale zespół strażacki do zadań akcji ratunkowej na wypadek pożarów i innych klęsk żywiołowych.

Nie brak nam licznie i takich, którzy za „punkt honoru" poczytują sobie, aby w danym osiedlu było jak najmniej pożarów. I dlatego zarówno oni sami, jak i ich podkomendni ciągle chodzą, węszą, szperają kto, gdzie i jak stwarza warunki sprzyjające powstawaniu pożarów. Wskazują i pouczają, jakie ostrożności zachowywać, co i jak naprawić lub usunąć, aby nie spowodować nieszczęścia pożaru. A jak ten i ów nie posłuchają dobrej rady imają się radykalniejszych sposobów i środków, aby przez władze przy wykorzystaniu obowiązujących przepisów pociągnąć opieszałych i niedbałych do odpowiedzialności i raz po raz przykładnie ich ukarać.

Nie zasklepiają się zresztą ci czynni naczelnicy wyłącznie w pracach o charakterze ściśle pożarniczym. Znajdują jeszcze czas i na to, aby ze swą strażą współdziałać w pracach innych organizacji i stowarzyszeń, aby brać zawsze czynny udział tam, gdzie w grę wchodzą interesy całego Narodu i gdzie konieczne jest udzielenie poparcia władzom państwowym, czy samorządowym.

Naczelnik straży musi być bowiem społecznikiem, zdającym sobie sprawę z wagi ciążących na nim obowiązków obywatelskich.

Z powyższego wynika, że naczelnik to fundament, to filar główny każdej straży pożarnej.

Dobry przykład naczelnika, a zwłaszcza jego wiedza fachowa, jego męstwo i odwaga w boju z pożarami, jego poczucie odpowiedzialności z tytułu roli, zadań i obowiązków, jakie mu przypadają w udziale, jego codzienny twórczy wysiłek, jego energia, zaradność i wytrwałość, jego troska o podkomendnych strażaków, jego uspołecznienie, oraz inne cechy pochodne — to dopiero elementy, dzięki którym straż pożarna jest żywa, twórcza i wspina się po szczeblach usprawnienia ku doskonałości.

Wybaczcie, zacni Druhowie Prezesi, Sekretarze, Skarbnicy i inni członkowie Zarządów Straży — zwłaszcza ci najlepsi i najenergiczniejsi, którzy również tyle trudu i mozołu wkładacie w istnienie i rozwój straży — że tak podnosimy, niemal gloryfikujemy rolę i zadania naczelników straży. Wasze zadania i wasza praca są także bardzo doniosłe i oddziały wują na właściwy rozwój straży. Powrócimy też na tym miejscu, aby te wasze zadania i zasługi należycie uwydatnić.

Ale — śmiemy twierdzić otwarcie: Jeśli naczelnik straży jest „fujara" — niezaradny — niedbały i t. p. — to nie na wiele zdadzą się wówczas najcenniejsze choćby wysiłki reszty członków zarządu straży. Zabraknie straży tego właściwego nerwu bojowego, jaki jest niezbędny w walce z pożarami. Naczelnik bowiem nadaje każdej placówce strażackiej — bez względu na jej rodzaj, liczebność i charakter osiedla to właściwe tempo pracy istotnej — pożarniczej.

„Nasz naczelnik — to dzielny, złoty, morowy, kochany chłop!" — oto przymiotniki, jakimi strażacy zwykli nazywać swych dowódców.

W tych prostych słowach mieści się istotne określenie dobrego naczelnika, dobrego, jeśli u podstaw tych pojęć tkwi zdrowy pogląd na zadania i służbę publiczną straży, jeśli pochodzi od ludzi ideałów i pracy, a dotyczy jednostki czynu twórczego.

Jeśli byłoby to tylko schlebianie jednostce, która zdobywa sobie poklask miernych podkomendnych — „przy kieliszku" — „przez wyróżnienia" — „przez awanse" — nie ma w tym zawołaniu strażaków żadnej istotnej wartości.

„Dzielnych", „złotych", „morowych" i „kochanych" przez zespoły strażackie naczelników mają i będą miały te straże, które wysuwają na czoło ludzi naprawdę wartościowych, ideowych i doceniających posłannictwo naszej zaszczytnej służby strażackiej.

sp.

Godne pochwały

W DNIU 23 kwietnia r. b. zgłosił się do Centrali Związku Straży Pożarnych R. P. Powiatowy Komendant Pożarnictwa przy Starostwie Powiatowym Łódzkim Druh Ryszard Lukas, wpłacając kwotę Zł. 35.500.— tytułem dobrowolnej składki członkowskiej zebranej od 64 straży z podległego terenu.

Niezależnie od wpłaconej składki, Druh R. Lukas opłacił prenumeratę kwartalną za 75 egzemplarzy „Przeglądu Pożarniczego", rozpoczynając tym, jako pierwszy Komendant Powiatowy — prenumeratę zbiorową naszego pisma korporacyjnego.

Inicjatywa ta godna pochwały świadczy o wielkim wyrobieniu społecznym i korporacyjnym długoletniego i zasłużonego działacza pożarniczego na terenie woj. Łódzkiego, tego województwa, które w okresie przedwojennym zawsze przodowało pod względem ofiarności na cele pożarnicze.

Gdyby wszyscy komendanci powiatowi w ten sposób pojmowali swoją rolę przodowników pożarniczych w powiecie i gdyby każdy z nich w równym stopniu doceniał znaczenie łączności korporacyjnej i duchowej w imię naszego hasła „W jedności *siła*", wtedy wiele zagadnień dałoby się rozwiązać bardzo łatwo.

Mamy w Polsce około 270 powiatów. Gdyby każdy powiat zebrał za przykładem Druha Lukasa kwotę zł. 35.000 do 40.000, dałoby to naszej Centrali około 10 milionów złotych jednorazowo.

Związek, rozporządzając takim kapitałem, mógłby w krótkim czasie odbudować całkowicie gmach związkowy, który jest siedzibą Centrali oraz Centralnej Szkoły Pożarniczej, szkolącej przyszłych zawodowych oficerów pożarnictwa.

Zastanówmy się nad tym, Druhowie Komendanci.

Niech w szlachetnym wyścigu ofiarności dla podniesienia obrony przeciwpożarowej w zrujnowanej Polsce, w której każdy ocalały dom musi być podwójnie chroniony przez wyszkolone kadry strażaków, nie zabraknie i Was. Każdy grosz złożony na cele odbudowy Centralnej Szkoły Pożarniczej, na cele organizacyjne Związku, to usprawnienie akcji przeciwpożarowej, to przygotowywanie nowych, wyszkolonych kadr oficerskich i podoficerskich.

Hasło nasze „W jedności siła" nie będzie wtedy utartym frazesem, czy sloganem, lecz słowem żywym i czynem.

„Szczerbiec"

Poznaj dzieje pożarnictwa

Kult Ognia

Kult ognia oraz zwyczaje i legendy związane z nim.

Uczeni przypuszczają, że pierwszym ogniem poznanym przez człowieka pierwotnego był ogień „z nieba", powstały od uderzenia pioruna, ponieważ człowiek jaskiniowy innego ognia nie znał.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę poziom umysłowy człowieka jaskiniowego oraz okoliczności towarzyszące piorunom w postaci oślepiających błyskawic i potężnych grzmotów, to zrozumiemy, że musiały one wywierać na nim ogromne wrażenie, połączone z panicznym strachem i lękiem. Człowiek pierwotny nigdy z pożarem nie walczył, ponieważ uważał go za dopust Boży, któremu wola i siła ludzka nie może się przeciwstawić.

Dopiero z biegiem czasu, gdy człowiek poznał dobroczynne skutki ognia, pozwalające mu podnieść się na wyższy szczebel kultury i dobrobytu przez zastosowanie ognia do gotowania strawy, ogrzewania oraz oświetlania pomieszczeń — to wtedy człowiek zaczął uważać ogień za swego przyjaciela, dobroczyńcę, któremu należy oddawać boską cześć.

I tak powstał kult ognia, który od stworzenia świata zachował się do dni dzisiejszych we wszystkich religiach, wierzeniach, a nawet obrzędach ludowych.

Stara legenda grecka tak mówi o pochodzeniu ognia na ziemi.

Prometeusz, syn Japeta i Klimeny, utalentowany artysta w rozmaitych sztukach, nie mogąc obrabiać metali bez pomocy ognia nieznanego ludziom, zakradł się na świętą górę Olimp, która była siedliskiem bogów greckich i tam, ukradłszy ogień, przyniósł go na ziemię na pożytek własny i ludzi. Legenda dalej mówi, że Prometeusz nie tylko umiał wykuwać dzieła sztuki i przemysłu, ale również tworzył ludzi z gliny, których ożywiał przy pomocy ognia oraz obdarzał duszą pragnącą wiedzy.

Najstarszy z pomiędzy bogów Olimpu Jowisz, który był bogiem gromu i ognia, rozgniewał się na Prometeusza za to zuchwalstwo, kazał go schwytać i za karę przykuć łańcuchami do skał Kaukazu, gdzie Prometeusz miał tam pozostać na wieki. Codziennie przylatywał do niego sęp i żywcem szarpał jego stale odrastającą wątrobę. Mimo strasznych cierpień, hardy Prometeusz nie błagał o litość, ale nawet urągał bogom. Dopiero koniec jego mękom położył sławny ze swej siły Herkules, który za zgodą Jowisza uwolnił go z łańcuchów. Prometeusz od tej chwili stale przebywał na Olimpie, jako doradca bogów.

W starożytności uważano Prometeusza za założyciela nowej kultury.

Znane są nam również opowiadania z czasów rzymskich o kapłankach, t. zw. Westalkach, które, przebywając w świątyniach, stale utrzymywały święty ogień — Znicz. Ten sam kult uprawiali Litwini w swoich gontynach pogańskich, aż do czasu przyjęcia chrztu, dzięki naszej królowej Jadwidze, żonie Władysława Jagiełły.

Żydzi, naprzykład, czczą ogień od czasu ukazania się Mojżeszowi Boga Ojca w krzaku gorejącym na górze Synai i wręczenia mu wśród grzmotów i błyskawic ognistych dwóch tablic z 10 głoszonymi przykazań.

Nasz lud wiejski jeszcze dziś obchodzi w wigilię Św. Jana święto ognia t. zw. — Sobótki, które jest starym pogańskim świętem — Kupały. To samo odnosi się i do wianków puszczanych z zapalonymi świeczkami przez dziewczęta na wodę. Kto taki wianek wyłowi, ten będzie jej mężem.

Kult ognia możemy zaobserwować we wszystkich religiach i wierzeniach. Przeniknął on i do obrzędów chrześcijańskich, czy to w postaci wiecznie płonącej lampki przez NN. Sakramentem, czy to przez palenie lampek oliwnych i świec przed obrazami Pana Jezusa, Matki Boskiej, czy też Świętych Pańskich, święcenie ognia w Wielką Sobotę i t. p.

W miarę jednak rozwoju umysłowego człowieka, kult ten wyrażał się w coraz to innej postaci, zmieniając wierzenia i praktyki religijne na cześć ognia wykonywane.

Nie trzeba sięgać w bardzo odległe czasy, aby odnaleźć dowody, że ofiarami składanymi ogniowi starano się gniew jego przebłagać i nieszczęście odwrócić. Ostatnie ślady tych przesądów spotykamy w oficjalnym zarządzeniu (edykcie) rządu saskiego z 18 wieku. Dla zapoznania się z tym ciekawym zarządzeniem przytaczamy go w całości:

„My z Bożej łaski książę Ernest August uwiadamiamy łaskawie poddanych nam urzędników książęcych, że w ojcowskiej troskliwości o dobro poddanych naszych rozporządzamy co następuje: ponieważ przez pożary wiele poddanych popada w ubóstwo, przeto, aby tym nieszczęściom zapobiec, rozkazujemy, aby w każdej miejscowości znajdowały się w zapasie talerze drewniane, na których już jedzono, pomalowane i popisane figurami i literami w/g dołączonego rysunku

SATOR
AREPO
TENET
OPERA
ROTAS

w piątek, w czasie zmniejszenia księżyca, o południu między 11-tą a 12-tą godziną, świeżym atramentem i nowymi piórami. Skoro pożar wybuchnie, przed czym kraj ten niech Bóg ochroni, wtedy talerz taki pomalowany ze słowami „W imię Boże" do ognia ma być wrzucony, a gdyby się pożar dalej rozszerzał, ma to być powtórzone do trzeciego razu, przez co pożar stanowczo uśmierzony zostanie. Talerze takie otrzymywać mają w miastach burmistrze, we wsiach wójtowie, o czym nie należy uwiadamiać obywateli i włościan, ale zarządzenia te zatrzymać w tajemnicy. W ten sposób wykonywujemy naszą najłaskawszą wolę. Dan w naszej rezydencji w Weimarze, dnia 24 grudnia 1742 roku.

Ernest August ks. m. p."

Resztki tych wierzeń pierwotnych jeszcze dziś pokutują w ciemnych umysłach naszego ludu. Przy całej swej naiwności, posiadają one niekiedy w sobie pewien urok i mówią, w jaki sposób lud polski pojmuje zjawisko ognia. Nie wszystkie one są nieszkodliwymi nikomu przesądami. Niektóre z nich przez poczenie pojęć mogą przyczynić się do zwiększenia klęski pożarowej.

Dla zapoznania się, podajemy niżej kilka ciekawszych powiedzeń.

„Nie wolno pluć w ogień, bo kto tak czyni, będzie po śmierci lizał kamień rozpalony do czerwoności".

„Lać wodę na ogień lub pluć weń jest grzechem".

„Niby dziecko do kołyski, ogień trzeba przeżegnać krzyżem i otulić na noc, to znaczy obsypać go popiołem oraz nie wolno go zanieczyszczać, ani mu dokuczać".

„Kto za życia pożycza ogień, ten w piekle oddawać go musi".

W tych powiedzeniach uwydatniają się cechy ognia, jako bożka domowego, opiekuna ogniska rodzinnego i dobroczyńcy, który zastąpi nie na troskliwą opiekę domowników.

Z przesądów podanych niżej widzimy znów, że ogień niezadowolony, znieważony lub nieotrzymujący ofiar umie być mściwy i groźny. Ogień taki występuje jako żywioł niszczący w postaci pioruna.

„Pożaru od pioruna gasić nie należy, bo i tak spali się tylko ten budynek, w który piorun uderzył. Nie należy również gasić go i dlatego, że to byłoby przeciwne woli Boga".



PROMETEUSZ

„Piorun powstaje z beczek ognistych, które z hukiem pękają w powietrzu, gdy inni znów twierdzą, że to głownie, które wypadają płanetnikom przy poprawianiu ognia w piecach, znajdujących się gdzieś w powietrzu".

„Piorun nie wiedziałby, jak się kierować, gdyby nie ptak latawcem zwany.

który wyprzedzając go, wskazuje zarazem drogę i miejsce, w które piorun ma uderzyć. Latawiec taki jest siłą nieczystą i dlatego często naprowadza pioruny na kościoły, figury i inne miejsca poświęcone z czego się po tym wściekle śmieje".

Lud wiejski powiada, że pożar od pioruna można ugasić owczym mlekiem albo objeżdżając go konno trzy razy, przy czym za trzecim razem bardzo szybko, aby nie być uchwyconym przez płomienie. Są i tacy, którzy zalecają, aby pożar od pioruna gasić przy pomocy chleba poświęcanego w kościele i wrzucanego do ognia. Chleb taki nasyci głód pożaru i powstrzyma dalsze szerzenie się ognia.

Poza tym lud wierzy również, że rozchodnik wyskubany z wianków, poświęcanych na Boże Ciało i wrzucony do ognia posiada moc rozpędzania chmur i oddalania piorunów. Taką samą moc mają posiadać dzwonki loretańskie, których głos ma oddalać pioruny.

Bywają i takie wypadki, że podczas pożaru ludzie wynoszą z mieszkań obrazy z wizerunkami NN. Marii Panny, Św. Floriana, Św. Agaty lub Św. Wawrzyńca — patrona od ognia i, trzymając je przed swoimi, zagrożonymi budynkami, wierzą, że pożar im nie zniszczy zabudowań.

Można również spotkać się na wsi ze specjalnym kultem dla bociana i jaskółki, który jest powiązany z ogniem. Powiadają, że na gniazda bocianie nie tylko piorun, ale i grad nie bije i że miejsca, gdzie się gnieżdżą bociany, jest bezpieczne od pioruna. Natomiast dom, na którym nie wywodzą się bociany i jaskółki, ulegnie w bieżącym roku pożarowi. Jeśli ktoś zastrzelił bociana, tego spotka pożar albo wylew wody.

Dla uzupełnienia obrazu wierzeń i zwyczajów ludu, dotyczących jego zapatrywań na ogień i pożar, przytoczę na zakończenie kilka zagadek, ujmujących omawiane zjawisko, a nie pozbawionych humoru np. „nim się ojciec urodzi, to syn już po dachu chodzi" (ogień i dym). Albo „czerwona krowa czarne ciele liże" (ogień w piecu i węgiel) lub „nie ma rąk, nie ma nóg, a jak wstanie do nieba dostanie" (dym).

Jak zaznaczyłem na wstępie, człowiek pierwotny nie walczył z pożarem, gdyż uważał ogień za zjawisko nadprzyrodzone i straszne, a następnie nie miał właściwie czego bronić. Dopiero w miarę rozwoju cywilizacji, powstawania miast, zakładów przemysłowych i warsztatów, następnie gromadzenie zasobów pracy w postaci inwentarza, narzędzi, dzieł sztuki i t. p.; gdy człowiek zrozumiał, jakie szkody wyrządzają pożary i stają się dla niego dotkliwymi, wtedy pomyślał o sposobach walki z groźnym żywiołem.

Akcja przeciwogniowa przypada na okres rozwoju ogólnej kultury, nauki, wynalazków, sztuk plastycznych i krzepnie na zewnątrz przez pożyteczne urządzenia, służące do ochrony społeczeństwa i jednostki, jej życia i mienia.

Gdy państwo rzymskie prowadziło wojny zaborcze, nie mamy z tego okresu żadnych wiadomości o pożarnictwie. Dopiero z biegiem czasu, gdy już potężne, zaczęło się urządzać wewnętrznie, widzimy w historii jego ślady dbałości i bezpieczeństwo pożarowe mieszkańców.

Po upadku państwa rzymskiego, wieki średnie w młodych państwach Europy nie wykazują dbałości o rozwój pożarnictwa, ponieważ były to wieki ciągłych wojen i zaburzeń, ujemnie się odbijających na rozwoju kulturalnym i gospodarczym. Po okresie wojen, nastąpił okres pokoju, okres wzrostu potęgi militarnej pewnych państw, a w związku z tym wzrost kultury materialnej i umysłowej. W tym właśnie okresie akcja przeciwpożarowa w Europie zaczęła się rozwijać.

W starożytności

Pierwsze ślady zorganizowanej obrony przeciwpożarowej spotykamy w papyrusach egipskich już na 2.000 lat przed narodzeniem Chrystusa. Jednak wiadomości historyczne, odnoszące się do walki z ogniem pochodzą z III-go wieku przed Chrystusem i odnoszą się do Grecji i państwa Rzymskiego, jako społeczeństw wówczas najbardziej kulturalnych.

Wiemy, że używano wiedzy do gaszenia pożarów prymitywnego sprzętu pożarniczego w postaci wiader, drabin, siekier, koców, mioteł (dzisiejsze tłumnice) oraz koszyków, wewnątrz smołowanych, jako przenośnych zbiorników wodnych. Zaopatrzenie wodne w miastach rzymskich, jak na owe czasy, było na ogół dobre, ponieważ Rzym starożytny posiadał zbiorniki wodne oraz wodociągi (akwadukty). Sikawek ręcznych jeszcze nie znano.

Na 250 lat przed Chrystusem, mechanik grecki Ktesibius rodem z Aleksandrii, podobno wynalazł przyrząd, zbliżony do sikawki, a służący do podnoszenia wody do pewnej wysokości. Przyrząd ten miał się składać z dwóch cylindrów i tłoków, ale, czy był używany do gaszenia pożarów — nie wiemy. Wiadomość o wynalezieniu tego przyrządu podał pisarz rzymski Witruwius.

Znowu na 200 lat przed Chrystusem — Hero z Aleksandrii opisał przyrząd zwany „syfonem" i bardziej przypominający sikawkę z rurą skrętną oraz przyrząd pod nazwą „bani Herona" — dzisiejszy powietrznik przy sikawce ręcznej.

W pierwszych wiekach po Chrystusie używano do celów wojennych przyrządów podobnych do sikawek, służących do wyrzucania na nieprzyjacielskie okręty i zasieki „grecki ogień w płynie" (dzisiejsze miotacze ognia). Przyrząd ten wynaleziony był przez budowniczego Kallinikosa z Heliopolis.

Budowniczy grecki Appolodor w rozprawie o narzędziach wojennych zaleca dla ochrony od palących się strzał, używać kiszek ze skóry wołowej ze skórzanym zbiornikiem na końcu, wypełnionym wodą. Zbiornik ten dobrze naciskany siedzeniami przez ludzi podawał wodę kiszkami do góry. Kiszki wołowe zastępowały dawniej węże tłoczne.

Niezależnie od wyżej wymienionych narzędzi pożarniczych, używanych w starożytnym Rzymie i Grecji, mamy ślady wskazujące, iż w Rzymie istniało prawo nakazujące przestrzegania ostrożności z ogniem oraz stawiania domów w pewnej odległości od siebie. Nie zabezpieczało to jednak miasta przed pożarami, które powstawały tam co pewien czas. W roku 64 po Chrystusie został wzniecony pożar z rozkazu Nerona, który z 14 okręgów, na jakie Rzym był podzielony zniszczył 10.

Nie rzadkie bywały w owych czasach pożary wzniecane przez samych właścicieli budynków w celu wywołania na swoją korzyść litości i ofiarności publicznej, niejednokrotnie bardzo hojnej.

Niebezpieczeństwo pożarowe było bardzo duże ze względu na wielkie skupienie budynków, przeważnie drewnianych oraz ciasnotę i krętość ulic.

Za czasów państwa Rzymskiego istnieli specjalni triumwirowie nocni (stróże nocni), których obowiązkiem było czuwać nad bezpieczeństwem pożarowym miast i mieszkańców. Natomiast edylowie (inspektorzy) również musieli troszczyć się o bezpieczeństwo pożarowe w miastach.

Aby w razie pożaru mieć pod ręką ludzi gotowych do gaszenia, zaczęto organizować z niewolników, należących do państwa specjalne oddziały, które czuwały przy bramach i murach miejskich. Podobne oddziały organizowali również i zamożniejsi obywatele i tak pewien obywatel rzymski nazwiskiem Rufus, pierwszy zaczął szkolić w tym celu niewolników i wyzwoleńców. W razie pożaru spieszył z pomocą, ale za pewnym wynagrodzeniem pieniężnym.

Po wielkim pożarze w Nikodemii, uczony Pliniusz młodszy radził Cesarzowi Trajanowi, aby nakazał założyć z cieśli Straż Pożarną. Projekt ten nie został przyjęty i do założenia straży pożarnej nie doszło. Dopiero Cesarz August, w trosce o bezpieczeństwo pożarowe, zorganizował osobną milicję, która zajmowała się dostarczaniem pomocy w razie pożaru oraz utrzymywaniem bezpieczeństwa przez wyłapywanie wszelkiego rodzaju złoczyńców, którzy niejednokrotnie wzniecali pożary w celach rabunkowych.

Milicja podzielona była na 7 kohort, z których każda liczyła do tysiąca ludzi. Na czele kohorty stał trybun. Każda kohorta podzielona była na 7 centurii z setnikiem na czele. Każda centuria miała kilku podoficerów, tzw. starszych. Do każdej kohorty było przydzielonych po 4 lekarzy oraz, prawdopodobnie, po kilku łęczników konnych.

Na czele całego korpusu stał główny komendant, mający swojego zastępcę. Główny komendant bywał wybierany z pomiędzy stanu rycerskiego. Korpus strażacki (milicja) był składową częścią armii rzymskiej o specjalnym przeznaczeniu i rekrutował się z wyzwoleńców.

Prawo Vitteliona z 24 r. po Chrystusie, przyznawało prawa obywatelskie tym strażakom wyzwoleńcom, którzy przesłużyli w korpusie 6 lat. Po pewnym czasie termin ten na rozkaz Senatu rzymskiego skrócono do lat 3. Po tym terminie strażacy, jako pełnoprawni obywatele, mogli wstępować do Legionu Rzymskiego, co było wówczas wielkim zaszczytem.

ppłk. poż. J. Boguszewski



Autor w karykaturze.

Strażacy w akcji przeciwpowodziowej

Nad Bzurą, Pisą i Utratą

Olbrzymie szkody wyrządziła powódź w powiecie sochaczewskim, gdzie 36 wsi znalazło się pod wodą. Cała gmina Głusk stanowiła jedno wielkie zalewisko, nad którego wodami widniały tylko tu i ówdzie dachy chałup i gałęzie drzew.

Do akcji polegającej na ochronie mostów, ratowaniu ludzi, oraz ich mienia zmobilizował Komendant Powiatowy, Druh Maciejczyk, 32 straże.

Aby rozbić napierającą na mosty krę, używano najrozmaitszych sposobów. Np. Druhowie z Szymanowa stawali na krze i rozbijali ją toporami. Każdego strażaka zabezpieczała przed wypadkiem linka, do której był przywiązany. W chwili, gdy tylko rozbił krę i ten wartki prąd wody porywał wraz z nim, wyciągano go w górę na most.

Członkowie OSP Zawady kruszyli zwały lodu toporami, osadzonymi na długich drągach.

Na niektórych odcinkach straże pożarne współpracowały z wojskiem, lecz przeważnie działały samodzielnie. Na odcinku rzeki Bzury kierownictwo akcji sprawował Komendant Powiatowy S. P. Maciejczyk, mając do pomocy Komendanta OSP Sochaczew Rothimmela.

Strażacy uratowali 6 mostów na Pisie i kilkanaście na Utracie. Przez urządzenie prowizorycznych zapór zapobiegli wdarciu się wody na teren klasztoru sióstr w Szymanowie.

Wyróżnili się w akcji:

Kom. Pow. Maciejczyk, sprężyście kierujący działaniami całości; prezes OSP Szymanów Izak i naczelnik tej straży Łonecki na swym odcinku wiele ludzkiego dobytku zabezpieczyli przed zalaniem wodą; Kom. Rej. Gminy Łazy — Dorożalski uratował osobiście kilkoro dzieci i osób starszych. Jego podkomendni wyratowali 103 osoby — w tym dwie matki z 20-dniowymi dziećmi. Dzielnie pracowali naczelnicy OSP Sochaczew — Rothimmel, OSP Kampinos — Pasiński, prezes OSP Aleksandrów Kasprzak, oraz strażacy: Gmórek, Dąbrowski, Owczarek I, Owczarek II, Sadowski, Barciński i Osiński.

Ale były też dwie straże, które nie wypełniły właściwie i w porę rozkazów, wydanych w związku z akcją ratunkową. Oddział Powiatowy udzielił im nagany i ukarał grzywną pieniężną.

Fakt ten wywołał zdrowy odruch oburzenia w szeregach strażactwa pow. Sochaczewskiego. Miejmy nadzieję, że fakty podobne nigdy się nie powtórzą i nikt nie będzie opieszały wtedy, gdy inni koledzy z narażeniem życia niosą pomoc bliźnim, a honor strażactwa polskiego przyozdabiają nowymi blaskami chwały.

Nad Wisłą, Wartą i Nidą

Tegoroczna ostra zima, przy obfitych opadach śnieżnych spowodowała nader grube warstwy lodu w rzekach i kompletne zasypanie dróg komunikacyjnych w całej kielecczyźnie, co w obliczu zbliżającej się wiosny stanowiło poważne niebezpieczeństwo powodzi. Największe niebezpieczeństwo przedstawiały duże rzeki, jak: Wisła, Warta i Nida oraz pomniejsze — górskie, wypływające z Gór Świętokrzyskich.

W ramach więc działalności wojewódzkiego i powiatowych Komitetów przeciwpowodziowych *strażactwo województwa kieleckiego wzięło czynny i żywy współudział w akcji przeciwpowodziowej* tak w sekcjach technicznych, jak i ratunkowo - społecznych. Kielecki Okręg Wojewódzki Zw. Str. Poż. już z końcem stycznia zarządził we wszystkich strażach przyrzecznych przygotowania techniczno-przeszkoleniowe. Instrukcja wskazała na rodzaj i ilość potrzebnego sprzętu, szkolenie strażackich patroli przeciwpowodziowych oraz na współdziałanie z władzami administracji ogólnej i wojskiem.

W wyniku zarządzenia pogotowia przeciwpowodziowego wszystkie straże przybrzeżne zaciągnęły posterunki obserwacyjne i patrole przy mostach i wałach ochronnych — brały czynny udział z wojskiem w usuwaniu zatorów, zabezpieczaniu mostów, pomagając ludności przy ewakuacji ludności.

Dzięki zapobiegliwości władz administracyjnych i należytemu zorganizowaniu środków obronnych oraz czujności wojska i strażaków województwo kieleckie wyszło z powodzi obronną ręką.

Największe zatory na Wiśle utworzyły się na odcinku Winnica — Zaduszniki (pow. Stopnicko - sandomierskiego), lecz zostały rozbite materiałami wybuchowymi i ludność uniknęła powodzi. Na odcinku tym czuwały i współudział z wojskiem wzięły straże: Nowy Korczyn, Błotnowola, Oblekoń, Świniary, Pacanów i Połaniec.

Na dalszych odcinkach Wisły zostały stwierdzone nieznaczne uszkodzenia izbic mostów i zniesienie całkowite jednego mostu.

Największe niebezpieczeństwo powodzi powstało w powiecie kozienickim, gdzie wiślane wały ochronne na odcinku Trzcianka — Góra Puławska — Gniewoszów zostały miejscami przerwane i tereny na przestrzeni kilkunastu kilometrów wraz z okolicznymi wioskami zupełnie zalane. Ludność z tych terenów została jednak na czas ewakuowana i ofiar w ludziach nie zanotowano.

Na tym odcinku brały czynny udział w akcji ratowniczej straże: Góra Puławska, Bronowice, Opatkowice, Boguszówka, Gniewoszów i Borek.

Na pozostałym odcinku Wisły oraz na innych rzekach służba przeciwpowodziowa straży pożarnych ograniczyła się do czuwania, patrolowania, bądź udzielania wojsku pomocy w zabezpieczeniu mostów, bądź też zabezpieczania mostów we własnym zakresie pod kierunkiem czynników administracyjnych.

Nadmienić należy, że strażactwo województwa kieleckiego stanęło na wysokości zadania w akcji przeciwpowodziowej a zgodnie z zarządzeniem Okręgu Zw. Str. Pożarn. rzetelnie wykonało obowiązki dobrowolnie na siebie przyjęte.

Śmierć strażaka na posterunku przeciwpowodziowym

Podczas pełnienia swych obowiązków w akcji przeciwpowodziowej zginął w Zgorzelicach (Dolny Śląsk) ś. p. Druh Herbst Leopold, starszy strażak Miejskiej Zawodowej Straży Pożarnej. Wpadł on w wodę po załamaniu się prowizorycznej kładki. Przenosił po niej materiały i narzędzia, służące do wzmocnienia wiązań przęseł mostu, na którym jest umieszczony rurociąg, dostarczający wody do miasta.

Ś. p. Druh Herbst padając uderzył głową o betonowe resztki wysadzonego jeszcze przez Niemców mostu. Razem z nim uległ wypadkowi Komendant Straży Zgorzelickiej, Wróbel — ten mimo dużych okaleczeń szczęśliwie dopłynął do brzegu wezbranej rzeki Czerwonej Wody.

Ś. p. Druh Herbst ceniony był, dzięki swej koleżeńskości i sumienności. Miał opinię dobrego obywatela. Społeczeństwo miasta Zgorzelic tłumnie odprowadziło jego zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku.



Miliony złotych strat w jednej wsi

W dniu 17 kwietnia, około godz. 11-ej we wsi Kowala, pod Radomiem, z nieustalonej dokładnie przyczyny, przypuszczalnie przez zaprószenie ognia, wybuchł pożar w jednej ze stodół. W niedługim czasie dość silny wiatr przerzucił ogień na dalsze zabudowania. Grozę położenia pogarszał fakt, że większość mieszkańców wsi była w dniu targowym w Radomiu, w domach zaś pozostały tylko dzieci, kobiety i starcy.

Kierownik agencji pocztowej wobec powagi sytuacji łączy się telefonicznie z Radomiem, celem wezwania pomocy. W tym momencie druty telefoniczne zostają przetopione i łączność z Radomiem przerwana. Pożar obejmuje już około 30 budynków. Dopiero około godz. 12.45 udaje się uzyskać połączenie z Radomiem ze stacji kolejowej Rożki i Miejska Zawodowa Straż Pożarna z Radomia wyjeżdża na ratunek zagrożonej wsi.

W chwili przybycia Straży radomskiej na miejsce, w ogniu znajdują się już 32 budynki i ogień zagraża przerzuceniem się na dalsze zabudowania. Kierownictwo akcji obejmuje komendant straży radomskiej, kpt. poż. Zieliński, mając do dyspozycji (oprócz własnej) straże ochotnicze z Maliszewa, Rudy Wielkiej, a później i z Orońska, które obsadzają zagrożone obiekty, a straż zawodowa rozpoczyna natarcie na źródło pożaru czterema prądami wody. *Od tej chwili pożar nie posunął się ani o jeden budynek.* Groźba rozprzestrzenienia się zostaje zażegnana i pożar po pięcio godzinnej, energicznej akcji, został zlikwidowany.

Ogółem spłonęło 13 domów mieszkalnych, 11 stodół, 8 obór oraz szereg przybudówek. Z inwentarza żywego: trzy świnie, oraz całkowity inwentarz gospodarski i sprzęty domowe. Z ziemiopłodów ogień strawił ponad 100 m żyta, około 20 m kartofli i 50 m innych zbóż. Straty obliczone pobieżnie sięgają 20.000.000 zł.

Oddział P.C.K. w Radomiu zorganizował pierwszą pomoc dla pogorzelców. Do Kowali przyjechało auto P.C.K. z pielęgniarkami, które udzieliły pierwszej pomocy poparzonym. Rozdano również pewną ilość odzieży pogorzelcom, którzy stracili całe swe mienie.

Zaznaczyć należy, że okoliczne Ochotnicze Straże Pożarne nie mogły przybyć lub przybyły do pożaru z dużym opóźnieniem z powodu braku koni do taboru strażackiego.

Wieś Kowala, licząca około 80-ciu gospodarstw, od 2-ch do 7-miu hektar., ciągnie się wzdłuż traktu. Po obu stronach drogi stoją dość blisko siebie domy mieszkalne i zabudowania gospodarskie — w olbrzymiej większości — kryte słomą. Nic więc dziwnego, że powstały blisko zachodniego krańca wsi pożar, objął w stosunkowo krótkim czasie kilka sąsiednich zabudowań i zaczął rozprzestrzeniać się z przerażającą szybkością, przerzucając iskry i płonące pęki słomy z jednej strzechy na drugą.

Nim zauważono pierwsze płomienie i przystąpiono do akcji ratowniczej, upłynęło dość dużo czasu. Ratunek był zresztą problematyczny. Miejscowa straż, choć liczy trzydziestu kilku członków, pozbawiona jest prawie zupełnie potrzebnego sprzętu pożarniczego. „Jak ratować — mówi komendant tej straży — kiedy przy sikawkach nie mamy węży. Wodę do zalewania trzeba było nosić wiadrami. Taki to był i ratunek. Sami nie dalibyśmy rady i, gdyby nie straż z Radomia, poszłaby cała wieś". Obecni przy rozmowie gospodarze przytakują. „Rząd powinien wydać ustawę — dorzuca ktoś z boku — aby nie wolno było kryć budynków słomą. Dopóki tak będzie, nie pomogą i najlepsze straże, będziemy się ciągle palić. Trzeba kryć blachą, albo dachówką, to i takich pożarów nie będzie. Ot co". Reszta słuchaczy przytakuje z uznaniem.

Stoimy właśnie na zachodnim krańcu wsi, wśród pogorzeliska, dymiących jeszcze zwęglonych belek i sterczących samotnie kominów. Wśród zgliszcz krzątają się pogorzelcy, zbierając resztki ocalałego dobytku. Ocalało zresztą niewiele. Wszystkie zabudowania położone w tej części wioski, spłonęły doszczętnie. Jak obliczają, pożar strawił około 1/5 części wszystkich gospodarstw.

Pierwszym odruchem miejscowej ludności, a także mieszkańców sąsiednich wiosek było przyjście z pomocą ofiarom pożaru. Wszystkie rodziny, pozbawione dachu nad głową, zostały ulokowane u krewnych, znajomych i sąsiadów. Nikt nie pozostał bez opieki i pomocy.

Bezpośrednio po ukończeniu akcji ratowniczej, zaraz, tego samego dnia powstał miejscowy komitet pomocy pogorzelcom, na czele którego stanął miejscowy proboszcz ks. Koziński. Do komitetu ponadto weszli: sekretarz gminy ob. Konopka i miejscowy wójt ob. Deja St. Komitet zwrócił się z apelem do okolicznych wiosek i osiedli oraz sąsiednich parafii, by rozpoczęły akcję pomocy dla dotkniętych klęską. Pomoc swą obiecał również starosta ob. Przybylski, który zapewnił bawiącą u niego w dniu wczorajszym delegację z Kowali, że prześle większą partię odzieży i prowiantów z zasobów referatu opieki społecznej starostwa.

Ludność Kowali nie załamuje rąk, ale energicznie i solidarnie rozpoczyna akcję pomocy dla swych dotkniętych nieszczęściem braci.

Walka z żywiołem powodzi
w powiecie węgrowskim

Bardzo wcześnie do akcji przeciwpowodziowej przystąpili strażacy z powiatu węgrowskiego, bo już w końcu lutego. Podzielili się oni na 2 grupy: „Mosty" i „Bug".

Zadaniem pierwszej grupy była ochrona mostów na rzekach Bug i Liwiec, natomiast drugiej pilnowanie i zabezpieczanie wałów przybrzeżnych, oraz pomoc przy ewakuacji ludności.

Grupa „Mosty" liczyła 248 strażaków z 10 straży, zaś grupę „Bug" tworzyły 8 O.S.P. z 78 strażakami. Akcją całości kierował komendant powiatowy S. P. Druh E. Kucharski.

Mimo braku dostaw żywności Druhowie z poświęceniem pełnili swą służbę, odpowiedzialną i trudną, gdyż na obszarze działania jednej tylko grupy „Bug" zalanych było częściowo 9 gromad. Wypadki z ludźmi nie zaszły. Ci zawczasu uprzedzeni przenosili się na miejsca wyżej położone.

Nad Wisłą i Dunajcem

Zlewiska Wisły, jak i Dunajca spłynęły spokojnie. Tylko lokalne potoki wezbrały w okresie topnienia śniegów i to głównie na terenach nizinnych, jednak nie przybrały nigdzie katastrofalnych rozmiarów. W takich wypadkach miejscowe straże pożarne samodzielnie, bez pompy państwowych służb technicznych sprawę likwidowały.

Straże pożarne przygotowały się do akcji p-powodz. bardzo gruntownie. Sprzyjał temu przede wszystkim wczesny i długi okres pogotowia powodziowego, zarządzony przez Urząd Wojewódzki, zanim odnośne dyrektywy przyszły od władz centralnych. Dzięki temu zarówno państwowa służba wodno -drogowa, jak i straże pożarne miały sporo czasu do przygotowania się na wypadek powodzi tak pod względem organizacyjnym, jak i materiałowym.

Obok państwowych służb technicznych i oddziałów wojskowych, straże pożarne były trzecim głównym elementem, na których akcja p-powodz. miała się opierać. Straże potraktowano jako kadry, które miały być uzupełnione elementem społecznym o kwalifikacjach specjalnych, przydatnych w akcji powodziowej. Cały szereg organizacyjnych planów służby pożarniczej, jak n. p. plany ewakuacji ludności, były przejęte przez miejscowe władze, celem zużytkowania praktycznego. Brakujący sprzęt techniczny uzupełniano dla straży z uruchomionych w tym celu funduszów samorządowych, częściowo wypożyczono z Państw. Zarządów Wodnych.

W akcji wysadzania lodów i zatorów, straże pełniły w ważniejszych punktach służbę pomocniczą i zabezpieczającą.

Z okresu przygotowań do tegorocznej walki z powodzią, organa terenowe pożarnicze wyniosły sporo doświadczenia na przyszłość.

Spłonęło 29 gospodarstw

Aż masowy pożar, który 12 ub. m. nawiedził wieś Panki, pow. Białystok, strawił 29 budynków gospodarskich. Straże pożarne ochotnicze z Hołówek Dużych i Czaczek Dużych z dużym wysiłkiem zdołały zapobiec dalszemu rozszerzaniu się płomieni.

Brak wody (wciąż zaniedbana sprawa zbiorników), palność materiału i wiatr znakomicie sprzyjały niszczycielskiemu żywiołowi.

W dodatku, na skutek silnego żaru zaczęły wybuchać ukryte w paru zagrodach składy amunicji, co uniemożliwiło zbliżenie się do ognia.

Straże działały przy pomocy prymitywnych narzędzi; są pozbawione dotychczas nawet węży tłocznych.

W nadchodzącym okresie upałów niebezpieczeństwo pożarów masowych bardzo zagraża Białostocczyźnie. Sprawa zaopatrzenia w sprzęt staje się prosto paląca.

ZAMIERZENIA WYDZIAŁU TECHN. ZWIĄZKU STRAŻY POŻ. R. P.

Ogniwa organizacyjne Związku Straży Pożarnych na wszystkich szczeblach, straże pożarne zawodowe i ochotnicze, zarządy miejskie i urzędy gminne oraz tych wszystkich, którzy w mniejszym lub większym zakresie są odpowiedzialni za stan pożarnictwa na powierzonym ich opiece terenie — zawiadamia się, że świeżo uruchomiony Wydział Techniczny Związku Straży Pożarnych R.P., nawiązując do bogatej tradycji z przed września 1939 r., stawia swoje wszystkie wiadomości i nabyte doświadczenia w zakresie niżej wyszczególnionych zagadnień do dyspozycji.

Mianowicie Wydział Techniczny planuje:

1. Organizację biura Wydziału i uruchomienie następujących referatów:
   a) sprzętu pożarniczego,
   b) budowlano-prewencyjnego,
   c) zaopatrzenia wodnego,
   d) środków gaśniczych,
   e) elektrotechniki pożarniczej (sygnalizacja, piorunochrony).
2. Organizacja Centrali Zaopatrzenia Pożarnictwa, a więc przede wszystkim uruchomienie następujących referatów:
   a) plany zaopatrzenia,
   b) zamówienia,
   c) rozprowadzenie sprzętu.

   Dla prawidłowej pracy Centrali ponadto trzeba będzie:
   a) zmobilizować odpowiedni fundusz obrotowy, przynajmniej w sumie 30 mil. złotych.
   b) wybudować magazyny z wewnętrznym wyposażeniem w regały, stoły, półki, wagę dziesiętną itp.
   c) zakupić samochód ciężarowy.
3. Kolejne uruchamianie produkcji sprzętu pożarniczego w zależności od pilności jego potrzeb przez straże pożarne, a więc przede wszystkim zwrócenie szczególnej uwagi na produkcję węży tłocznych i ssawnych, łączników, guzików i dystynkcji, motopomp, uzbrojenia osobistego (hełmy, pasy bojowe, toporki, liny ratunkowe), armatury (rozdzielcze, zbieracze, przełączniki i prądownice), strzykawek (hydronetek), gaśnic, drabin, samochodów pożarniczych itp.

   Odbiory techniczne sprzętu pożarniczego.
4. Ustalanie wytycznych i warunków technicznych wykonania i odbioru sprzętu pożarniczego oraz ścisła współpraca w charakterze Sekretariatu Komisji Pożarniczej Polskiego Komitetu Normalizacyjnego (zbieranie materiałów do normalizacji i ustalanie kolejności prac normalizacyjnych).
5. Uruchomienie prac Komisji Technicznej, do zakresu prac której należeć będą wszelkie zagadnienia techniczne, których nie można znormalizować, a więc przepisy, instrukcje, wytyczne itp.
6. Współpraca z innymi Komisjami Fachowymi Związku Straży Pożarnych (wyszkoleniowa, organizacyjna itp.).
7. Nadzór techniczny nad odbudową Centralnej Szkoły Pożarniczej w Warszawie.
8. Organizacja i nadzór techniczny nad Warsztatami Reperacyjnymi sprzętu pożarniczego.
9. Ustalenie kategorii straży pożarnych i w związku z powyższym przepracowanie typów remiz strażackich oraz opracowanie maksymalnego planu zaopatrzenia straży pożarnych.

   Po ustaleniu bowiem kategoryj straży pożarnych, można będzie opracować etapy sprzętowe straży dla każdej kategorii, a następnie po ustaleniu ilości straży pożarnych w każdej kategorii, obliczyć ilość potrzebnego sprzętu pożarniczego. Ponieważ orientacyjne dane co do posiadanego przez straże sprzętu Związek Straży Pożarnych już posiada, a więc łatwo będzie dojść do cyfr ilościowego zapotrzebowania na podstawowy sprzęt pożarniczy.
10. Zebranie danych dla opracowania planu przeciwpożarowego zaopatrzenia wodnego.
11. Prace wyszkoleniowe (wykłady i ćwiczenia na kursach).
12. Odbudowa Gabinetów Naukowych (pomoce naukowe, przekroje, tablice, eksponaty, biblioteka techniczna).
13. Upłynnienie funduszów inwestycyjnych i zaopatrzeniowych na lata następne.
14. Inspekcje techniczne straży pożarnych.
15. Porady i opinie w sprawach technicznych i zaopatrzeniowych.
16. Informowanie ogółu straży pożarnych przy pomocy prasy fachowej o planach, osiągnięciach i właściwych rozwiązaniach w zakresie całokształtu techniki pożarniczej.
17. Zorganizowanie pośrednictwa między strażami (zakup i sprzedaż zbywającego w strażach sprzętu pożarniczego).
18. Zakup starych motopomp w celu zebrania asortymentu nadających się jeszcze do użytku części zamiennych.
19. Zebranie ścisłych danych statystycznych co do ilości i rodzaju sprzętu.
20. Opracowanie instrukcyj konserwacji i użytkowania sprzętu pożarniczego.

Poza tym na dłuższą metę Wydział Techniczny dla zwiększenia bezpieczeństwa pożarowego, a więc również dla znacznego zmniejszenia strat pożarowych, które rok rocznie niszczą w sposób katastrofalny nasz majątek narodowy, chciałby zainicjować akcję przebudowy z drewnianych na murowane naszych miast, miasteczek i wsi.

Wydział Techniczny chciałby więc w wykonaniu ciążących na nim obowiązków — poza zaopatrzeniem w doraźne środki walki z pożarami — rozwinąć wśród straży pożarnych lub gmin miejskich i wiejskich na zasadach spółdzielczych akcję budowy cegielni i w tym zakresie planuje powołanie biura technicznego dla szczegółowego rozpracowania, na zamówienia zainteresowanych, konkretnych projektów i kosztorysów.

Jak wynika z powyższego zestawienia tylko ważniejszych zagadnień, które Wydział Techniczny nakreślił sobie do zrealizowania, praca czeka go ogromna. Każde bowiem z przytoczonych zagadnień jest ważne i pilne i wymaga ze strony realizatorów dużego nakładu pracy, ponieważ brak jest wszelkich podkładów i ciągłości. Wszystko obecnie trzeba dopiero odtwarzać, zbierać dane cyfrowe, rozpracowywać i wyciągać wnioski końcowe.

Aby prace Wydziału Technicznego mogły dać pozytywne, w najbliższej już przyszłości widoczne rezultaty, potrzebna jest życzliwa współpraca wszystkich ogniw organizacyjnych Związku Straży.

O tę właśnie życzliwą współpracę, w rozumieniu zadań i celu, jaki sobie Wydział Techniczny Związku postawił do osiągnięcia, wszystkich, którym dobro pożarnictwa leży na sercu, serdecznie prosimy.

Kierownik Wydziału Technicznego.

ppłk. poż. inż. Kowalski

PLANY I PRACE NORMALIZACYJNE P. K. N.

W ramach Polskiego Komitetu Normalizacyjnego, istniejącego przy Prezydium Rady Ministrów już od roku została powołana pod przewodnictwem Prof. Taylora Karola, długoletniego b. Przewodniczącego Komisji Technicznej Związku Straży Pożarnych do 1939 r. — Komisja Pożarnicza.

Do Komisji tej należą wybitni fachowcy - pożarnicy, albo byli pożarnicy, którzy w kształtowaniu się polskiej techniki pożarniczej odegrali i odgrywają obecnie decydującą rolę. Komisja Pożarnicza dla gruntownego przedyskutowania projektów norm dla sprzętu pożarniczego i urządzeń przeciwpożarowych ma trzy Podkomisje, a mianowicie:

1) Sprzętu Motorowego z przewodniczącym dyr. inż. Czernielewskim Stanisławem.
2) Sprzętu Ogólnego z przewodniczącym nacz. inż. Doeringem Eugeniuszem.
3) Urządzeń Przeciwpożarowych z przewodniczącym inż. Sawiszyńskim Jerzym.

Sekretarzem Komisji Pożarniczej oraz Podkomisji Sprzętu Motorowego i Sprzętu Ogólnego jest ppłk. poż. inż. Kowalski Franciszek.

Powyższe Podkomisje nakreśliły sobie następujące plany prac normalizacyjnych:

Podkomisja Sprzętu Motorowego: przeprowadza normalizację w działach:

1) motopompy i autopompy.
2) samochody pożarnicze.

A) Gaśnicze: a) z autopompą; b) z motopompą; c) z motopompą i autopompą; d) pianowe; e) gazowe (gaszenie za pomocą gazów).

B) Specjalne: a) wodne (do przewożenia wody); b) drabiny; c) skrapiarki, d) techniczne (pionierskie, elektrotechniczne, do oddymiania).

Przedmiotem normy dla każdego rodzaju samochodu będzie opracowanie norm dla: a) nadwozia; b) podwozia; c) wyposażenia samochodu; d) uzbrojenia ściśle pożarniczego.

3) Zespoły oświetleniowe.
4) Pompy pianowe.

Podkomisja Sprzętu ogólnego: prowadzi swoje prace w trzech sekcjach, a mianowicie:

1) Sekcji sprzętu metalowego i drewnianego.
2) Sekcji sprzętu blacharsko-chemicznego.
3) Sekcji sprzętu włókienniczo-gumowo - skórzanego, przy czym ustaliła na najbliższą przyszłość następujący plan prac normalizacyjnych:

W sekcji I-ej: a) łączniki i armatura; b) drabiny; c) bosaki, topory, łomy; d) zwijadła.

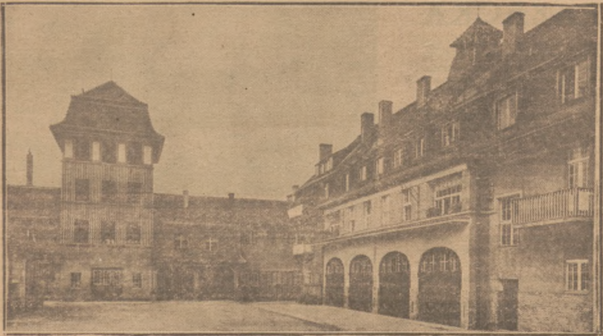
W sekcji II-ej: a) gaśnice, strzykawki i strzykacze; b) hełmy; c) zbiorniki, pływaki.

W sekcji III-ej: a) węże tłoczne i ssawne; b) pasy, paski, linki; c) ubranie ochronne.

Podkomisja Urządzeń Przeciwpożarowych:

1) urządzenie samoczynne wodociągów tryskaczowych,
2) klasyfikacja budynków przemysłowych pod względem bezpieczeństwa przeciwpożarowego,
3) przeciwpożarowe zaopatrzenie wodne,
4) budownictwo pożarnicze (remizy, wspinalnie).

(Dokończenie na str. 19)



Gmach Miejskiej Straży Pożarnej w Wałbrzychu

Do ogółu strażactwa polskiego

Druhowie!

Teutoński barbarzyńca zniszczył w swym wojennym krwawym pochodzie wiele naszych miast i wsi. W gruzach legła nasza bohaterska Stolica, strzaskany też tu został bombami Dom Strażactwa Polskiego i Centralna Szkoła Pożarnicza. Nasz start do nowego życia odbywa się przeto w warunkach bardzo ciężkich.

Ale naprzekór przeciwnościom musimy znów działać dobrze przygotowani do zadań, jakie nas czekają. Wytężonej pracy potrzeba do obrony społeczeństwa przed klęskami żywiołów.

Środki walki z pożarami są coraz bardziej unowocześniane. Stwarza to potrzebę nowego systemu szkolenia — szkolenia technicznego.

Strażak dnia dzisiejszego powinien być doskonałym technikiem.

Z tego powodu sprawą nad wyraz pilną staje się odbudowa Centralnej Szkoły Pożarniczej, ośrodka szkolenia kadr strażackich.

Dążymy do jej odbudowy także dlatego, by nie pozostać w tyle za szybkim tempem odradzania się Warszawy. Bohaterskie to miasto dźwiga się ze zniszczeń. Dom Strażactwa Polskiego nie może pozostawać nieodremontowany.

Właśnie jako jedni z pierwszych powinniśmy się szczycić całkowicie wyremontowanym gmachem.

Dzięki pomocy Władz Państwowych doprowadziliśmy do stanu używalności dwa skrzydła gmachu. Część środkową musimy odbudować sami naszym wspólnym wysiłkiem i zebrać na ten cel potrzebne fundusze.

Wydaliśmy „Cegiełki". Każdą z nich wykupuje 60 ofiarodawców, wpłacając na odbudowę C.S.P. po 20, lub po 40 zł.

Mamy nadzieję, że nikogo nie zabraknie w tej akcji. Ten Dom, ta szkoła są Wasze, Druhowie. Dźwigamy je wszystko z gruzów.

Wpłacając więc ofiary na ten cel zachęcajcie do tego innych sympatyków straży, Obywateli wszystkich stanów i zawodów.

Razem, wspólnymi siłami, przy pomocy całego społeczeństwa odbudujemy Dom Strażactwa, razem będziemy się tu uczyć i ćwiczyć, tak jak razem walczymy z klęskami żywiołów na pożytek społeczeństwa i ku chwale Ojczyzny.

ZWIĄZEK STRAŻY POŻARNYCH RZECZPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Prace normalizacyjne

(Dokończenie ze strony 18-ej).

Z powyższego bogatego programu prac normalizacyjnych zostały już całkowicie przepracowane projekty następujących norm:

a) motopomp i autopomp;
b) węży tłocznych.

W opracowaniu końcowym są projekty norm:

a) łączników tłocznych i ssawnych;
b) gaśnic.

W opracowaniu zaś wstępnym są projekty norm:

a) podwozi samochodowych do celów pożarniczych;
b) nadwozi zastępczych samochodów pożarniczych;
c) drabin;
d) urządzeń samoczynnych wodociągów tryskaczowych.

Projekty ostateczne przepracowanych norm będą ogłaszane w fachowej prasie pożarniczej dla poczynienia przez zainteresowanych swoich uwag i zastrzeżeń. Uwagi te i zestawienia będą jeszcze raz gruntownie rozpatrzone na plenarnym posiedzeniu Komisji Pożarniczej i po odrzuceniu lub przyjęciu, projekt w ostatecznej postaci zostanie odesłany do druku.

Komisja Pożarnicza w ciągu roku odbyła 7 posiedzeń.

Podkomisja Sprzętu Motorowego w tym samym czasie 6 posiedzeń.

Podkomisja Sprzętu Ogólnego w tym samym czasie 7 posiedzeń.

Podkomisja Urządzeń Przeciwpożarowych w tym samym czasie 1 posiedzenie.

Dla przyśpieszenia prac normalizacyjnych oraz ich wszechstronniejszego ujęcia, Komisja Pożarnicza prosi o przesyłanie materiałów w postaci danych technicznych norm zagranicznych, wytycznych do budowy itp. uwag i spostrzeżeń, dotyczących sprzętu pożarniczego pod adresem Sekretarza Komisji Pożarniczej P. K. N. — Warszawa, ul. Słowackiego Nr 52/54.

RODZINA STRAŻACKA



STRAŻNICA W PROWINCJONALNYM MIEŚCIE SZWEDZKIM.

Najbardziej kochająca i wierna żona w pewnym momencie swego pożycia małżeńskiego dochodzi do przekonania, że to co ma — dom, dzieci, mąż to nie wszystko. I tak, zależnie od usposobienia i zamiłowań, zaczyna marzyć.

Jedna o podróżach, zakwefionych Turczynkach, czy dzikich Arabach, gołębiach na Placu Św. Marka, czy o Lazurowym Brzegu, inna o pisaniu artykułów, komunikowaniu się ze światem naukowym i dziennikarskim, bywaniu wśród ludzi światowych i światłych.

Inna ma duże zdolności organizacyjne i energię, chciałaby gdzieś ją spożytkować.

Jest też taka, która tęskni po prostu za kimś bliskim (bratnią duszą), z kim mogłaby zaprzyjaźnić się.

Inna wreszcie chce pomóc potrzebującym moralnie i materialne.

Wiele z tych chęci, a właściwie większość marnuje się z braku możliwości ich wykorzystania, większość marzeń nie zostaje zrealizowana, bo nie ma gdzie i jak.

Zastanawiam się nad tymi sprawami dość dawno, i doszłam do przekonania, że my — żony pożarników mamy największe możliwości, by nasze marzenia i chęci zostały wcielone w czyn. Mężowie nasi tworzą zwartą społeczność, nic więc nie stoi na przeszkodzie, byśmy i my się w taką związały i weszły do życia strażactwa zorganizowanego.

Spotykając się na zjazdach czy uroczystościach nie znamy się wzajemnie, nic właściwie nas nie łączy, możemy przejść jedna obok drugiej, nie zwracając na siebie wzajemnie uwagi i dopiero widząc się w towarzystwie naszych mężów myślimy: „Aha, ona też jest żoną pożarnika".

„Rodzina Strażacka" była już zorganizowana przed wojną. Przywołując ją do życia znalazłybyśmy pole do popisu — miałybyśmy możliwości, by ułatwić naszym marzycielkom podróże, można by zorganizować cykle odczytów, wieczory literackie, zebrania towarzyskie.

To z nas, które chciałyby dać coś ze siebie miejscowej Straży mogłyby pokierować świetlicami, czytelniami, teatrami i stworzyć przedszkola, żłobki — zorganizowałybyśmy pomoc doraźną dla wdów i sierot, wyręczając w tym naszych mężów. Słowem stworzyłybyśmy sobie świat, który — mądrze i planowo zorganizowany — nie oddalałby nas od domów i mężów, ale przeciwnie, dawałby nam z jednej strony zadowolenie z pewnego rodzaju samodzielności i niezależności moralnej, a z drugiej byłby pomocą dla naszych mężów zrzeszonych w Związku Straży Pożarnych R.P.

Rzucając to myśl mam nadzieję zainteresować szersze grono pań, z chwilą zaś kiedy sprawa ta wypłynie na forum będzie można przedyskutować istotne cele i zadania tej organizacji, stworzyć statut i zająć się szczegółami. Narazie są to tylko luźne uwagi podyktowane chwilą, która nagli byśmy się nad tą sprawą zastanowiły.

Szczególnie tu na Ziemiach Odzyskanych, gdzie jest różny element, z różnych części Polski, nie znający się nawzajem i jeszcze bardziej sobie obcy, jak w województwach centralnych. A przecież właśnie tu trzeba stanąć ramię przy ramieniu i pracować na niwie społecznej z takim wysiłkiem, by w jaknajkrótszym czasie zlać ten tak różnorodny element w jednolitą bryłę.

Nie byłoby wówczas ludzi potrzebujących, biednych, czy tak bardzo pokrzywdzonych, bo do tego stworzona jest kobieta, by ocierała łzy, koiła ból i pocieszała.

H. MEYEROWA
Wrocław

Otwarcie Woj. Ośrodka Wyszkolenia w Ełku

W dniu 27 kwietnia r. b. w Ełku odbyło się uroczyste otwarcie Ośrodka Wyszkolenia Pożarniczego, połączonego z zakończeniem pierwszego kursu podoficerskiego, który ukończyło 32 absolwentów z terenu woj. Białostockiego.

Uroczystość tą zaszczycił swą obecnością Prezes Zarządu Okręgu Wojewódzkiego W. Białkowski i członek Zarządu L. Kalinowski, władze miejscowe w osobie Starosty Krochmalskiego i burmistrza miasta, jak również przybył z Łomży Starosta powiatowy Żeglicki i inż. Majcherski, z Bielska Podlaskiego kapit. poż. Z. Milewski i szereg gości z Białegostoku, Kolna i Suwałk.

Po nabożeństwie w kościele garnizonowym — kurs, miejscowe straże pożarne i większa grupa harcerstwa przedefilowały przed Władzami, poczym absolwenci wykonali szereg ćwiczeń strażackich połączonych z akrobatyką, krótkim czasie przez słuchaczy kursu, ich poświęcenie się bezinteresownej pracy dla dobra wszystkich, specjalnie zostało podkreślone przez Wicewojewodę i innych widzów po rozdaniu świadectw i podczas skromnego obiadu w Ośrodku Wyszkolenia.

Pożarnictwo woj. Białostockiego odradza się po wstrząsie kataklizmu wojennego. Okres organizacyjny mamy poza sobą, jednostki straży pożarnych potrzebują wyszkolonych dowódców, by przygotować swe oddziały do należytej walki z klęską pożarów, które to nie wyznaczają swoich terminów. Takich ludzi teren nasz już otrzymał, a w dalszym ciągu uzyska ich jeszcze więcej na 9-ciu przewidywanych kursach w Ośrodku Wyszkolenia Pożarniczego.

Dobre i wyszkolone straże pożarne zapewnią spokojny sen obywatelom ziemi Białostockiej.



Piękny to zwyczaj, że nowi członkowie straży po przeszkoleniu wstępnym składają uroczyste ślubowanie.
Na zdjęciu wierna tym tradycjom Straż Pożarna w Karpaczu powtarza słowa ślubwania za swoim Komendantem Powiatowym kpt. L. Ogurkiem.

KSIĄŻKA
moim
PRZYJACIELEM

Prawo własności i umiłowanie swego głęboko jest zakorzenione w charakterze człowieka. Dla podkreślenia i zaznaczenia tego prawa miłośnicy książek oznaczają je swoimi podpisami lub specjalnymi nalepkami zwanymi „ex librisami". Łacińska nazwa „ex libris" oznacza po polsku „z książek" albo „z księgozbioru" — takiego to, a takiego właściciela.

Ex librisy nalepiane bywają na wewnętrznej stronie okładki i mają chronić książkę przed amatorami cudzej własności. Biorąc tego rodzaju książkę, oznaczoną „ex librisem" do ręki, wiemy czyją własność ona stanowi i do kogo powinna wrócić po przeczytaniu.

Każdy miłośnik książki, zwłaszcza wartościowej i pięknie wydanej, uważa za stosowne ozdobienie jej skomponowanym ładnie „ex librisem". Podpis na książce często zmniejsza jej wartość materialną, gdy ładny „ex libris" zdobi i dobrze świadczy o zamiłowaniach bibliofilskich posiadacza.

Najstarsze „ex librisy" pochodzą z końca 16 wieku i naklejane bywały na stare, nieraz wielkiej wartości, książki, znajdujące się w bibliotekach królewskich, uniwersyteckich, klasztornych czy wielkich rodów magnackich.

W średniowieczu „ex librisy" — poza nazwiskiem właściciela danej książki — zawierały zaklęcia i groźby, groziły karami w razie kradzieży książki. Napisy te miały na celu odstraszać tych, którzy pragnęli książkę sobie przywłaszczyć. Książki i cenne rękopisy, ozdabiane wówczas były ręcznie wykonanymi, pięknymi rysunkami i malowidłami tak zwanymi miniaturami, były bardzo kosztowne i dostępne dla ludzi bogatych.

Pierwszymi, dawnymi twórcami ex librisów byli malarze i graficy tej miary, jak Dürer, Holbein czy Boucher. W Polsce grafikiem o światowej sławie był Polak rodem z Gdańska Daniel Chodowiecki, którego przywłaszczyła sobie sztuka niemiecka i uważała za Niemca.

Ze współczesnych artystów - grafików, opracowujących „ex libris" należy wymienić St. Chrostowskiego, St. Jakubowskiego, T. Cieślewskiego, W. Chomicza, W. Langnera, S. Wiszniewskiego.

Zainteresowanie „ex librisem" historyków sztuki datuje się dopiero od połowy 19 wieku. Powstają pierwsze monografie na ten temat, specjalne czasopisma, teki „ex librisów" oraz koła miłośników i zbieraczy tej „małej" pięknej sztuki.

Zbieracze, tak, jak filateliści, wymieniają „ex librisy" między sobą; tworzą się całe ich zbiory.

Wszystkie poważniejsze księgozbiory państwowe, klasztorne, społeczne a nawet i prywatne posiadają swoje nalepki — „ex librisy".

W tym właśnie — między innymi — przejawia się umiłowanie książki i przyjaźń, jaką człowiek obdarza tego towarzysza samotności i przewodnika po tajemniczych dziedzinach życia. A każdy chyba co w bliższy kontakt z nią wej-



dzie — nie wyrzeknie się długo tej przyjaźni.

I wśród nas strażaków, wielu jest przyjaciół książki, przesiadujących chętnie w bibliotekach strażackich; są jednak i tacy, co spoglądają na ustawione rzędem książki na bibliotecznych półkach, jak na coś zgoła obcego i niepotrzebnego. Tym — przytoczymy pewien szczegół z życia znanego pisarza angielskiego Conana Doyle, a twórcy Sherlocka Holmesa — najsławniejszego detektywa świata.

Gdy Doyle uczęszczał jeszcze do szkoły, „pochłaniał" niesamowitą ilość książek, co zwróciło oczywiście uwagę „osób powołanych". Pewnego więc dnia zostało zwołane zebranie komitetu czytelnianego, na którym (z myślą o Doyl'u) przeprowadzono uchwałę, że żaden z abonentów nie ma prawa zmieniać częściej pożyczonych książek, jak... trzy razy dziennie.

Pomyśleć... więcej czytać, niż trzy książki dziennie...

I co Wy na to, Druhowie - Strażacy?

Książkami można wypełniać życie. Trzeba się tylko chcieć zapoznać z ich wnętrzem. Z biegiem czasu przyjdzie i wieczysta z nimi przyjaźń — i zamiłowanie bibliofilskie.

A kiedyś może ujrzymy w bibliotekach strażackich ładnie wydane i wartościowe książki zaopatrzone własnymi i strażackimi „ex librisami".

Od nas samych zależy, czy nastąpi to za rok, czy za dwa, — czy za lat... wiele.



Książki nadesłane

„Podręcznik Dowódcy Plutonu Straży Pożarnej" — kpt. poż. St. T. Jachowicz — rok wyd. 1946, stron 322, nakład autora.

Podręcznik ten, zgodnie ze słowami Autora z przedmowy, „nie jest pracą oryginalną" oraz „nie jest bez usterek" — tym niemniej jednak — jako usystematyzowany zbiór rozpracowanych tematów pożarniczych z dziedziny: historii pożarnictwa, organizacji Związku Straży Pożarnych R. P., służby wewnętrznej, sprzętu pożarniczego, służby bojowej oraz służby koszarowej, zapobiegania pożarom, służby technicznej straży, konstrukcji budynków, organizacji i metodyki szkolenia, służby sanitarnej, itd. — zawiera bardzo dużo cennych wiadomości, na wynalezienie których w naszej ubogiej i nielicznej literaturze pożarniczej należałoby — w innych warunkach — zużyć dużo czasu i dużo dobrych chęci.

Układ tego podręcznika, wzorowanego zresztą na wypróbowanym w wojsku układzie „Podręcznik dowódcy plutonu", jest bardzo przejrzysty. Rozdziały bowiem zostały podzielone na małe paragrafy, traktujące tylko o jednym rodzaju sprzętu, czy też o jednym tylko zagadnieniu. Spis paragrafów został umieszczony na końcu podręcznika, a więc korzystający z niego może bardzo prędko wyszukać interesujący go temat.

Co prawda podręcznika tego nie można traktować jako podręcznik — w ścisłym znaczeniu tego słowa, — tylko jako pomoc naukową, ponieważ, jak zaznaczyłem, zawiera on jeszcze usterki i błędy. Poza tym szereg tematów, w takim ujęciu i rozpracowaniu, może być uważanych li tylko za projekty, które staną się dopiero przedmiotem dyskusji na komisjach normalizacyjnych, czy też wyszkoleniowych, a w wyniku dokładnego rozpatrywania mogą być zupełnie inne rozwiązania, czy też sformułowania. Odnosi się to już np. do norm motopomp i autopomp oraz do norm węży tłocznych.

Książka ta jednak odda, niewątpliwie, duże usługi tak przy przeprowadzaniu szkolenia nowych kadr pożarników, jak również powinna stać się stałym doradcą dowódców plutonu, oraz podoficerów straży pożarnych, a więc powinna się ona znaleźć w bibliotece każdej straży pożarnej i przynajmniej każdego dowódcy plutonu. F. K.

KOMPLETUJCIE
BIBLIOTEKI STRAŻACKIE

Polska i Świat

Rada Państwa

Rada Państwa, powołana do życia przez „Małą Konstytucję” odbyła swe pierwsze posiedzenie dnia 27.III.1947 r. Jej przewodniczącym jest Prezydent R. P. Ob. Bolesław Bierut, a członkami: marszałek Sejmu Władysław Kowalski, wicemarszałkowie: Stanisław Szwalbe, Roman Zambrowski, Wacław Barcikowski i Prezes Najwyższej Izby Kontroli dr. Henryk Kołodziejski.

Na posiedzeniu tym Rada Państwa ustaliła nazwy i zakres działania następujących ministerstw: Ministerstwa Przemysłu i Handlu (handel wewnętrzny i zagraniczny), Ministerstwa Aprowizacji (bez handlu wewnętrznego) i Ministerstwa Żeglugi (bez handlu zagranicznego).

Nazwiska dwu pierwszych ministrów podaliśmy w numerze poprzednim. Ministerstwo Żeglugi było nieobsadzone. Dnia 18 kwietnia 1947 r. Ministrem Żeglugi został mianowany ob. Adam Rapacki, syn znanego działacza spółdzielczego, ś. p. Mariana.

Zniesione zostało Ministerstwo Informacji i Propagandy: większość jego agend wraz z budynkiem przejęło Ministerstwo Kultury i Sztuki.

Dnia 17.IV.1947 r. rozpoczęła się budżetowa sesja Sejmu.

Dnia 28.III.1947 r. został zabity przez Ukraińców - banderowców ś. p. *Karol Świerczewski (Walter)* ur. w Warszawie w 1897 r., generał broni, wiceminister Obrony Narodowej; w latach 1936 — 1938 dowódca brygady międzynarodowej w walce z faszystami w Hiszpanii, w czasie ostatniej wojny dowódca II Armii W. P., która przekroczyła Nisę Łużycką i walczyła w Saksonii.

Amnestia uchwalona przez Sejm 22 lutego b. r., a obejmująca przestępstwa popełnione przed dniem 4 lutego 1947 r. (otwarcie nowego Sejmu) sprawiła, że z więzień zwolniono dotychczas 30.000 osób, a ujawniło się 50.000 osób. Termin ujawnienia się minął 25.IV.1947 r.

Dnia 22 kwietnia 1947 r. po przerwie zimowej wznowiono wysiedlenie Niemców z Ziem Odzyskanych. Znajduje się ich tam jeszcze około 400.000, przed wojną zaś było prawie 9 mil. Polaków na Ziemiach Odzyskanych jest już przeszło 6 mil.

Konferencja 4-ch ministrów: (Marshall — USA; Bevin — Anglia; Bidault — Francja; Mołotow — ZSRR) w Moskwie, trwająca od 10 do 24 kwietnia b. r. rozpatrzyła projekt traktatu pokojowego z Austrią (nie uwzględniono jeszcze sprawy granic i odszkodowań) oraz z Niemcami. W sprawie Niemiec uzgodniono już wiele, ale sporo zagadnień jest spornych. Następna konferencja odbędzie się w New-Yorku w październiku.

Na konferencji tej Marshall wypowiedział 9 kwietnia swe uwagi o naszych granicach zachodnich. Poparł go min. Bevin, a przeciwstawili się: min. Bidault i min. Mołotow.

CYFRY MÓWIĄ.

30.000 par butów tygodniowo produkuje systemem taśmowym Fabryka „Bata” w Radomiu.

Produkcja włókiennicza w roku 1947 będzie wynosiła 141% produkcji z roku 1946;

22 miliony metrów tkanin dostarczył w marcu przemysł włókienniczy;

7.500 rowerów miesięcznie produkują zakłady przemysłu motoryzacyjnego (w marcu wyprodukowano nawet 7.510)

500.000 brykietów wyprodukowały w ub. roku brykietownie polskie;

23 parowozów, 700 węglarek, 5 lokomotyw, 25 wagonów wąskotorowych wyprodukował przemysł taboru kolejowego w marcu r. b.

7 parowozów dla Min. Komunikacji i 5 parowozów przemysłowych wykonała Chorzowska fabryka lokomotyw;

3.000.000 papierosów dziennie produkuje fabryka papierosów we Wrocławiu. W tejże fabryce Niemcy produkowali dziennie maksimum 2.000.000 papierosów. Wkrótce produkować będziemy 4 miliony papierosów.

HANDEL Z ZAGRANICĄ.

Z Rumunii sprowadziliśmy ogółem 34.627 ton towarów wartości 151.700 zł. Głównie sprowadzaliśmy produkty naftowe i rudę manganową. Wzamian eksport Polski do Rumunii wyniósł 114.871 ton węgla.

Ładowanie węgla do Szwecji, odbywa się w porcie szczecińskim. Pierwszymi jednostkami morskimi, jakie weszły do portu szczecińskiego były żaglowce szwedzkie, przybyłe po węgiel polski.

Możliwości eksportowe ma artystyczna produkcja polska — którą interesują się rynki St. Zjednoczonych. Polska mogłaby eksportować: dywany, kilimy, makaty i gobeliny o wzorach ludowych, samodziały, galanterię skórzaną — oraz zabawki drewniane.

Drożdżownie na Ziemiach Odzyskanych. Z 3-ch drożdżowni na Ziemiach Odzyskanych, drożdżownia w Wielkim Mąsowie wyrabia drożdże prasowane przeznaczone na eksport.

Cynk na eksport. Przed wojną wywóz cynku i ołowiu stanowiły najpoważniejszą po węglu pozycję eksportową. Obecnie eksportujemy cynk do wszystkich państw, z którymi wiążą nas umowy handlowe. Zwiększenie produkcji pozwoli nam na wprowadzenie naszego cynku na rynki Bliskiego Wschodu — mimo konkurencji angielskiej i belgijskiej.

UKARANI ZBRODNIARZE

Dnia 2 kwietnia 1947 r. po procesie trwającym od 11.III.1947 r. w Warszawie został skazany na śmierć Rudolf Hoess, komendant obozu w Oświęcimiu — i tam go powieszono.

Z tej racji warto przypomnieć nazwiska głównych zbrodniarzy hitlerowskich w Polsce i los, jaki ich spotkał.

Generalny gubernator Frank, jak wiadomo został powieszony w Norymberdze, jego zastępca Bühler czeka w więzieniu w Krakowie na sprawę.

Nie wiadomo, co się dzieje z głównymi szefami gestapo na Polskę: Krügerem i Köppem.

Gauleiter Gdańska Förster czeka na sprawę w polskim więzieniu.

Gauleiter Poznania Greiser został stracony w Poznaniu, a gubernator warszawski Fiszer, w Warszawie.

Sprawcy Wawra: Moder zginął na froncie wschodnim, a Daume został stracony w Warszawie.

Oprawca Lublina Globotznick zginął na froncie, a komendant Majdanka powieszony został jeszcze przed zakończeniem działań wojennych przez władze polskie.

Jeden z katów ghetta warszawskiego Stroop został niedawno powieszony przez Anglików. Szef gestapo warszawskiego, Kutschera, został zastrzelony w Warszawie przez AK, jeszcze w czasie wojny — podobnie jak i Grasser, płk. żandarmerii.

Gubernator radomski, a później lwowski, Lasch, został za nadużycia kryminalne rozstrzelany przez Niemców.

Oprawca ghetta łódzkiego Bibow był zasądzony na śmierć w Łodzi, a krakowskiego — Goett został powieszony w zeszłym roku.

Nie wskrzesi to zabitych i zamęczonych, nie zwróci krzywd, nie obetrze łez, nie da nam satysfakcji, bo zbrodnie ich były najpotworniejsze w dziejach świata i nie ma na nie kary.

Jedno tylko można powiedzieć: tym razem wyprawa na Polskę nie opłaciła się — przynajmniej dygnitarzom niemieckim.

Na Targach Poznańskich

Na 7-me Międzynarodowe Targi Poznańskie przybyliśmy nocą. Po siedmiogodzinnym siedzeniu na ziemi w zatłoczonym wagonie, błogosławieństwem dla zmęczonych mięśni staje się przechadzka po jasno oświetlonych ulicach Poznania. Co za kontrast z Warszawą!

Następny dzień upływa na zwiedzaniu. Fala ludzka płynie wezbranym potokiem. Włączamy się i podążamy do „Wieży Górnośląskiej" — której napół zburzony żelazny szkielet sterczy wyniośle nad terenem wystawy. Posuwamy się wolno i napawamy oczy dolnośląskimi kryształami mieniącymi się w tęczowych blaskach słońca; przepychem kolorowej porcelany poukładanej artystycznie. Z zazdrością pozbawionych mebli warszawiaków wzdychamy do nowoczesnych tapczanów produkcji poznańskich zakładów meblarskich — by po długiej chwili przejść do następnego pawilonu.

Napis na dużym budynku głosi: „Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego". — I tu jesteśmy u progu bajki ułożonej z kolorów i świateł. W pawilonie urządzonym nie tylko ze smakiem artystycznym, ale z polotem i rozmachem iście zachodnio - europejskim. Od kretonów do tkanin wełnianych — i pięknych nowych materiałów balowych, stanowiących umiejętne połączenie szyfonu z aksamitem. Od chustek do nosa aż do całkowitych kompletów ubrań. Od wrzecion — do najnowszego typu maszyn tkackich. Te ostatnie już w pierwszych dniach targów sprzedane zostały do USA. Specjalne miejsce zajmują pracujące warsztaty tkackie.

Z tego pawilonu wychodzimy przepełnieni dumą narodową.

A teraz „clou" wystawy — metalurgia. Dział maszyn najrozmaitszego gatunku i zastosowania obejmuje cały szereg maszyn od małych obrabiarek poprzez silniki elektryczne i prądnice, motory motocyklowe — do potężnego parowozu wyprodukowanego przez Zakłady „H. Cegielski" w Poznaniu.

Wspomnieć jeszcze należy o 2 modelach motopomp strażackich — stojących w szeregu obok innych motorów.

Inny dział wystawia kompletne urządzenie gabinetu lekarskiego — jeszcze inny przyrządy optyczne, gazomierze, a Centralny Zarząd Przemysłu Elektrotechnicznego pokazał potężne żarówki, grzejniki, kuchenki oraz prądnice i silniki elektryczne.

Odwiedzamy z kolei przemysł spółdzielczy. Po przytłaczającym jednak wrażeniu stalowych potworów z działu metalurgii — zgromadzone tu eksponaty, zwłaszcza spożywcze (ziemniaki, cebula i t. d.) nie robią na nas wrażenia — no bo poco jechać aż do Poznania, żeby zobaczyć rzeczy aż nadto codziennego użytku?

Pijemy za to w „bezpłatnej pijalni" szklankę piwa (zdaje się, że to główna atrakcja pawilonu) — i ruszamy dalej — obejrzeć polskie rękodzielnictwo spółdzielcze.

Przystajemy na widok ludowej niaksty przedstawiającej cierpiącego Chrystusa. Jest w tym prymitywnym wytworze zadziwiająca siła wyrazu. Dalej polska sztuka ludowa — i stylizowana na ludową; m. in. ceramika. Intryguje nas bardzo stoisko Polskiego Towarzystwa Handlu Zagranicznego — zamknięte dla zwiedzających, a wystawiające swe towary „przez szybkę". Jest to placówka pracująca na eksport. Produkuje wyroby sztuki ludowej, np. lalki artystycznie, pięknie wykonane, (górali, łowiczanka w weselnym stroju, poleszucy, wąsaci szlachcice w kontuszach, obrusy kurpiowskie i łowickie i t. d. chętnie nabywane przez Amerykę.

Przed wejściem do pawilonów zagranicznych oglądamy przede wszystkim trolejbusy i auta sowieckie, poczem wchodzimy do pawilonu ozdobionego emblematami 16 republik radzieckich.

Tu przytłacza nas liczba eksponatów. Na plan pierwszy wybija się panorama Moskwy — i bogata kolekcja futer. Całość wystawy udekorowana ornamentacjami — i portretami wybitnych mężów stanu ZSRR.

Wśród stoisk innych państw przodują: Francja ze swoimi „Renaultami" (typ samochodu) — wydawnictwami bogatymi, oraz Czechosłowacja, wystawiająca obrabiarki, motory samolotowe, sprzęt radiowy i inne.

Czas wracać. Wyrywamy się z uczuciem niedosytu z krainy cudów techniki wyprodukowanych rękami ludzkimi, rękami umolonego robotnika. Wychodzimy z przeświadczeniem: Polska odbudowuje się. — Polski przemysł pracuje całą parą, — Zagranica patrzy na nas z podziwem...

Opuszczamy Targi Poznańskie, patrząc w przyszłość z nadzieją na jasne Jutro.

Na zakończenie uwaga. Czy jednak Targi Poznańskie nie trwały zbyt krótko? Tydzień to za mało, aby nasz start powojenny poznały szersze warstwy społeczeństwa.

P-ka

Nowe skrzydła świata

Postęp techniki w każdej dziedzinie nie idzie już przysłowiewymi „siedmiomilowymi" krokami — ale mknie z szybkością... samolotu o napędzie rakietowym.

Świat prześciga się wzajemnie w szybkościach. Na ziemi mkną nowe, coraz doskonalsze modele aut (np. aeroauta, t. zw. „latające samochody"). Przestworza zaludniają najnowsze, o dziwacznych kształtach typy samolotów i wypróbowywane obecnie pociski rakietowe.

Człowiek dzisiejszy przeniósł swe zainteresowania na pokonywanie i zdobywanie przestrzeni — na pożeranie kilometrów — na badanie i osiąganie jaknajdalszych regionów otaczającej nas atmosfery i stratosfery.

W badawczych podróżach ludzi dzisiejszych „rumakiem" jest samolot.

Nowy typ samolotu w niczym nie przypomina dawnych poczciwych sylwetek samolotów, jakie przyzwyczailiśmy się oglądać, zadzierając wysoko dziecinne głowy.

Dziś wypróbowuje się typy samolotów bezogonowych „samoloty tarcze", samoloty o szklanych kadłubach itd.

Ponieważ wielu Druhów strażaków przejawia niewątpliwie zainteresowanie dziedziną lotnictwa — zachęcamy do przeczytania (po tym „nota bene" nieco przydługim wstępie) kilku ciekawych doniesień:

Samolot bezogonowy i „latająca tarcza"

Samolot bezogonowy podobny jest z wyglądu do rekina. Stery poziome umieszczone są na krawędzi skrzydeł. Stabilizator pionowy, wskazujący wychylenie samolotu znajduje się w tyle kadłuba. „Rekin nieba" (nazwany tak przez konstruktorów) ma charakterystyczny i groteskowy wygląd, że niechybnie człowiek z przed stu laty uważałby go — ukazującego się na niebie za zapowiedź końca świata.

To samo człowiek innej epoki mógłby powiedzieć o t. zw. „samolocie tarczy" — także produkcji amerykańskiej, odznaczającym się małym wydłużeniem kadłuba — i bardzo szerokimi skrzydłami — tworzącymi łącznie z kadłubem rodzaj półokrągłej tarczy.

Szybkość lotu nowoczesnych samolotów

W trwającym „wyścigu szybkości", wyprodukowany ostatnio przez USA samolot rozwinął szybkość 1.000 km na godzinę. Tu zaznaczyć trzeba, że samolot ów posiada „napęd rakietowy", t. zn. nie zwykły spalinowy silnik, lecz napęd, polegający na odrzucie sprężonych gazów zawartych w specjalnych zbiornikach. Wydostawanie i jednoczesne rozprężanie gazów powoduje odrzutowy ruch samolotu.

Do tegoż typu samolotów ma należeć także opracowany i skonstruowany przez wojskowe lotnictwo amerykańskie samolot typu Bell XS-1. Samolot ten ma w niedługim czasie odbyć pierwszy próbny lot do Kalifornii. Najciekawsze jest to, że ma on przekroczyć szybkość rozchodzenia się głosu (330 m/sek). Na godzinę przebywać ma przestrzeń 2.735 km, a latać na wysokości... 24 km.

Samoloty ze szkła.

Samoloty przyszłości nie będą wykonywane tylko ze stopów metali lekkich a trudnotopliwych.

Jak dowiadujemy się, w Stanach Zjednoczonych zaprojektowano szklany samolot. Samolot o szklanym kadłubie przeszedł pomyślnie próby, a nawet przeleciał 800 km. Obecnie czynione są próby ze szklanymi skrzydłami. W razie uszkodzenia którejś ze szklanych części te dają się szybko naprawić przez „przyklejenie" masy szklanej.

JESZCZE O PALIWIE

W dziedzinę lotnictwa wkracza także praktyczne zastosowanie wyzwolonej energii atomowej. Otóż przy wykorzystaniu wyzwolonej energii atomowej zawartej w paliwie, otrzymywalibyśmy 20 miljardów kalorii z 1 kg paliwa, a nie jak dotąd 9.400 kg/cal.

Wykorzystywanie energii atomowej paliwa nastąpi prawdopodobnie w stosunku do silników rakietowych.

Fantazja Wells'a na temat przyszłego świata zaczynają nabierać rumieńców życia. Dziś samolot rakietowy — pocisk rakietowy kierowany falami elektromagnetycznymi — a jutro może podróż na księżyc?

Narazie ojczyzna Wells'a kroczy na czele technicznych udoskonaleń i studiów doświadczalnych nad udoskonaleniem najszybszego środka lokomocji — samolotu.

WYDZIAŁ WYDAWNICZY ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH

Warszawa, ul. Słowackiego 52/54 posiada na składzie:

I — PODRĘCZNIKI FACHOWE

	złotych
Użytkowanie i konserwacja sprzętu pożarniczego — inż. Fr. Kowalski	40
Egzamin mechanika motopompy — inż. Fr. Kowalski	90
Podręcznik dowódcy plutonu straży pożarnej — Stefan Jachowicz, kpt. poż.	550
Strzeż się pożaru (wkazówki jak zapobiegać pożarom i jak postępować w razie pożaru) — S. Pągowski, ppłk. poż.	50
Hydraulika w pożarnictwie — inż. J. Tuliszkowski	150
Przeciwpożarowe zaopatrzenie wodne osiedli — inż. J. Sawaszyński	150
Album strażnic	200
Gore (jak bronić się przed pożarami) — M. Hłasko	30
Kalendarzyk samarytanki — na rok 1936	30

II — PRZEPISY PRZECIWPOŻAROWE, STATUTY

Ustawa o ochronie przed pożarami i innemi klęskami	100
Przepisy i rozporządzenia przeciwpożarowe (15 różnych rozporządzeń)	80
Statut stowarzyszenia ochotniczej straży pożarnej	20
Sądy związkowe (regulaminy)	30

III — UTWORY SCENICZNE (STRAŻACKIE)

„Chcę strażaka" (obrazek sceniczny w 1-ym akcie)	30
„Pan delegat" (komedia w dwóch aktach)	35
„Strażackie sukmaniarze" (sztuka w 3-ch aktach, z pieśniami)	40
„Ogień światem" (obrazek sceniczny w 1-ym akcie)	30
„Nagrodzona dzielność" (obrazek sceniczny w 1-ym akcie)	30
„Komitet honorowy" (komedia w 2-ch aktach)	35

IV — WYDAWNICTWA RÓŻNE

Śpiewnik strażacki	30
„Marsz strażacki" (nuty)	80
W płomieniach (zbiór wierszy)	30
Sstygar Florian Nadolny (opowiadanie)	30

Wydawnictwa powyższe wysyła się po przekazaniu należności na konto w P.K.O. Nr. 1-1787, przy czym na koszty przesyłki należy doliczać 10%, conajmniej 20.— zł.

NADAWCA:

ZWIĄZEK STRAŻY POŻARNYCH R. P.

Warszawa — Żolibórz, Słowackiego 52/54

Należność pocztowa opłacona gotówką

Do Zarządu i Komendy

STRAŻY POŻARNEJ

w..

p..

Powiat..

Wielkie kłopoty straży w Sokołowie Podlaskim

Powoli dźwiga się ze zniszczeń Ochotnicza Straż Pożarna w Sokołowie Podlaskim. Zakupiono motopompę i 200 m. węża, pokryto dachem wspaniały niegdyś a dziś zniszczony gmach straży, jednak potrzeby nadal są ogromne. Wyrażają się one sumą przeszło 3 milionów zł.

Skąd zebrać tyle pieniędzy, gdy miasto i jego okolica leżą w zgliszczach. Zbiedzona ludność niełatwo zdobywa środki na odbudowę własnych domostw i warsztatów pracy.

Zarząd Straży przeto zabiega o subwencję — jak narazie bez skutku.

Przykro pomyśleć o losach tej placówki przed wojną wspaniale wyposażonej i dobrze się rozwijającej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA — Warszawa, ul. Słowackiego 52/54. (Żoliborz). KONTO P.K.O. 1-1787 (Związek Straży Pożarnych R. P.).

PRENUMERATA (z przesyłką): Kwartalnie zł. 60. OGŁOSZENIA: Za 1 mm w układzie trzyszpaltowym: zatekstem zł. 40, w tekście zł. 50.

WYDAWCA: Związek Straży Pożarnych R.P.

Druk. N.K.W. S.L. — Skolimowska 3. B-31330